

Wiesiu Matuch

2

Moje myśli z 1975...2015/16/17/18 r. Być może będą i w następnych latach. Zależy od Boga.

© 2018 Prawa autorskie: pozwalam na wszelkie kopiowanie i powielanie. Zastrzegam jedynie ich poprawianie bez mojej zgody. Myśli można czytać losowo, gdziekolwiek się otworzy.

Pisma moje i wiersze dedykuję Matce Najświętszej - wspaniałemu Aniołowi z Nieba. Tego chciał Ojciec Pio, bym tak uczynił. Poza tym wszystkie moje myśli spisane, zawdzięczam św. Ojcu Pio, św. Teresie Wielkiej i św. Księdzu Bosko, którzy obiecali być w moim umyśle i pomagać. Nie jestem pisarzem, i nigdy do tego nie aspirowałem. Przeciwnie, raczej jestem praktycznym człowiekiem. A jednak Ojciec Pio namawiał mnie, bym wrzszczie zaczął pisać. I tak się stało. Od 17 roku życia spisuję refleksje, jakie mnie nachodziły, nie zwracając uwagi na żaden styl. Do głowy by mi nie przyszło, że to się kiedyś komu przyda. Ojciec Pio powiedział mi: „nawet gdybyś pomógł swoim pisaniem jednej osobie, to już wielka sprawa przed Bogiem”. To mnie zmobilizowało i zmotywowało. Powierzam wszystko Niebiańskiej Rodzinie. Ojciec Pio dodał jeszcze: „pisz, bo inaczej zwariujesz”. Sam jestem marnym człowiekiem, posłanym tu, aby przy okazji nagrzeszyć. Wszyscy grzeszą wobec Boga. Ja robię to samo. Ale ufam Tacie, że przebaczy wszystko. „Bóg jest jak mama i tato, który przebacza wszystko swoim dzieciom. Zawsze chce dla nich jak najlepiej” - tak mi mówił Ojciec Pio. W to bardzo wierzę. Bo im większe moje grzechy, tym łatwiej mi widzieć i odczuwać dobroć Boga. Wiele też zawdzięczam S. Faustynie i św. Jadwidze. Na rozmowy przychodziło wielu świętych m.in: Adam z Raju, św. Piotr, św. Krzysztof, św. Zofia, św. Urszula...

Na obrazie widoczny kosmiczny św. Michał Archanioł, który broni kościoła katolickiego. Powiedział do mnie: „Ze wszystkich Mnie najbardziej będziesz kiedyś potrzebował”. Wspomniał równocześnie, że przyszedł do mnie z całym swoim Niebiańskim Wojskiem i przynosi mi siedem mieczy. Powiedział to 40 lat temu na rozmowach w Krakowie, u Ojca Pio. Z Ojcem Pio rozmawiało tysiące ludzi przez dziesiątki lat. Między innymi Jan Paweł II, i wielu wojskowych z tamtych czasów, artystów, księży i zakonnic, jak również mnóstwo innych ludzi różnego formatu, i kraju.



Bieda, wycofywanie się, niemożność, lenistwo, brak inspiracji i nadziei, brak chęci zdobywania dóbr duchowych i materialnych, zdobywania kultury – nigdy nie może być dobrym obyczajem, czy zjawiskiem społecznym. Dobrobyt, jak sama nazwa wskazuje, dobry byt - jest dobry. Bogactwo materialne, a już na pewno kulturowe i duchowe, to skarb w tym świecie. Dobry byt, powoduje szczęście na poziomie ciała i duszy. Zakreśla szerokie widnokreśli umysłowe i uczuciowe. Nic nie robiąc pożytecznego, rozwojowego, choćby tylko dla własnej duszy - człowiek, właściwie można powiedzieć – marnuje swój czas i życie. Na dobry postęp nie wolno się zamykać. Uczmy się więc, kształćmy swoje umysły i serca, bo może się to przydać po śmierci. Ale i tu również. Stwórzmy zatem szkoły dla uczenia takich uniwersalnych wartości umysłu i serca, gdzie edukacja dokonywała by się nie tylko z wiedzy podstawowej o świecie, ale i również z wiedzy o marzeniach, pragnieniach, z wiedzy o dobrym sercu, duchowości, życzliwości, miłości bliźniego i szacunku do niego. Dziś takich szkół brakuje, dlatego mamy poważną zapaść, szczególnie w sferze szlachetności, rycerskości serca i współczucia. Problem jest dość istotny, gdyż przez brak serca i duchowości - tracimy kulturę. A kultura to podstawa tego, aby postęp materialny nie zagroził spokojowi i harmonii życia w naszym świecie. „Zrobię wszystko, aby moje duchowe dzieci, nie były zbyt bogate materialnie” - słowa Ojca Pio.

Propagowanie wiedzy w zakresie różnych poglądów naukowych i religijnych, określających istotę wszechświata – jest takie sobie, i nie koniecznie dobre, a tym bardziej prawdziwe. Owszem, ułatwia to wyrobienie własnego zdania oraz swojej osobistej koncepcji na prawdę i szczęście. Przecież „niebo dla każdego znaczy coś innego” - słowa Ojca Pio, podobnie jest z prawdą i uczuciami. Nikt nie może powiedzieć, że zna całą prawdę. Jak nikt nie może powiedzieć, że mój punkt widzenia na piękno jest idealnie taki sam, jak twój. Wyobrażenie Boga jest podobnie trudne, jak wyobrażnia sama w sobie, ponieważ jest ona nieokiełznanym żywym ogrodem. Piękno to szeroka gama odczuć. I nie znaczy, że jest ona skostniała i jednakowa. A piękno to też Bóg, - jeśli można tak powiedzieć. Więc ogarnąć Boga się nie da. Każdy widzi Jego atrybuty pod innym kontem odczuć i konstrukcji wyobraźni – duszy. Albowiem każda dusza, jak i ciało, jest odmiennym i niepowtarzalnym indywidualum. I to jest faktycznie piękne, bo pozbawione dogmatów i upartych przekonań, które wywołują jedynie niepotrzebne napięcia.

Młyn ludzkich doświadczeń, daje nam jednak możliwość poznania prawdziwych związków ducha z materią. Dążenie po jakim należy iść, nazywa się dociekanie, refleksja w odnajdywaniu transcendentalnych faktów, świadczących na rzecz Prawdy Absolutnej.

Każda żywa pamięć ludzka musi pytać o przyczynę swego bytu. Jeżeli tego nie robi - nie jest inteligentną. Zamiast tego zajmuje się normami życia społecznego i wzajemnego oddziaływania ludzi i rzeczy na siebie. To jednak nie wystarczy, aby poznać szczęście. Zapytanie musi być konkretne, dotyczące wprost wiecznej egzystencji. Cóż z tego, że istnieje ewolucja, kiedy jej bodźcem wciąż są pytania niefachowe. Od najmłodszych lat instrumentalnie zapytujemy o

przeróżne problemy z pominięciem jednak tego najważniejszego - wiecznej egzystencji. Od pytań się roi, ale nie wiele to daje. Źródeł odpowiedzi jest ogromna ilość, tymczasem trzeźwych odpowiedzi, rozsądnych z zakresu celowości życia, właściwie nie ma. Do szczęścia potrzebne są takie odpowiedzi, by nas nie przerażał pozorny koniec bajki życia w kosmosie, i otworzył nam szersze perspektywy.

Nasza wiedza sprowadza się wyłącznie do studium „idei naturalistycznej”, w której nie ma mowy o życiu duchowym, wiecznym. Ta świadoma bierność systemu wiedzy, jest jak zapalnik dla rewolucyjnej bomby, która już wybuchła. Przekrój wiedzy ludzkiej nie jest więc pełny. Zapomnienie o najważniejszej rzeczy, świadczy o tym jak naprawdę jesteśmy nieoświeceni najwyższym standardem wiedzy o człowieku, i życiu w ogóle.

Dzięki zaangażowaniu w ciekawość życia, rozpościera się przed umysłem nowa wizja, ta szlachetna, romantyczna, jakiej doświadcza się dzięki fascynacji, pokorze i płynącej z serca błogości. To jest nasz wielki sukces, jeżeli tego dostąpimy. Rezultatem nawet ludzkiego postępu, powinno być właśnie osiągnięcie takiej satysfakcji. Na to mamy mózg, ażeby zadawać pytania prowadzące jednak do Boga. Reakcją na życie ludzkie, ma być zatem szukanie. To nie jest takie znowu trudne. Zwróćmy uwagę, czy ludzie tego szukają? Nie! Pomimo, że wiedzą o czekającej ich nieuchronnie śmierci. I równoległe, obok nic się nie dzieje, nie podejmuje żadnej organizacji umysłu, aby coś zrobić z tą śmiercią, aby zrobić coś z tym umykającym życiem. Prawie nikt nie chce się świadomie „zapisać na kurs” prowadzący do rozwiązania zagadki życia. Jezus zasugerował: „szukajcie a znajdziecie”.

W poszukiwaniu ducha, zbyt spokój na początku drogi nie popłaca. Trzeba się denerwować i rozbijać łokciami po różnych bibliotekach wiedzy. A potem już ulży, i stopień zasilania się wyrówna. Aż do zaniku wagi dla wiedzy. Na pierwsze miejsce wyłoni się to, co jest Niebem – SERCE MYŚLĄCE MIŁOŚCIĄ. I zamiast naukowcem, stajesz się samą Miłością dla wszystkich.

Kto dąży do boskiej natury, łączy się z wszelkim pięknem. Nie może z tym pozostać sam, bo by zwariował, więc przechwala się nim przed Pięknem Najwyższym, i pragnie zespolenia.

Człowiek postępu potrzebuje trochę materii. Mistyk jej wcale nie potrzebuje. Jednak póki żyje w ciele, musi jeść i pić, itd... Czasem i tego nie robi, a nawet nie śpi. Mistycy wszystko mogą, jak Jezus. A grzech dla nich nie istnieje, tylko samo dobro. Nawet w przykrościach dopatrują się Nieba. Ciekawa droga... Mistykiem może być każdy, nie ważne co robi i kim jest. Może być nawet pijakiem czy prostytutką, narkomanem. Ważne czego najgłębiej pragnie. A Jezus nie powiedział mądrych słów? - "Celnicy i nierządnicę wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego". Po tych słowach powinno się nam pojawić zielone światło nieosądzania innych. Wszystko jest dozwolone.

Jednej rzeczy nie powinno się tylko robić: świadomie krzywdzić. I tu tkwi słodka tajemnica miłości.

Czy można kochać myślami? Oczywiście. Przede wszystkim kocha się myślami. Myśli są tym samym co uczucia. Jedno bez drugiego nie może istnieć. Dopiero potem cały ten szlachetny „napój bogów” – myśl i uczucie, spływa na ciało, no i wyczynia z nim co chce. Kieruje nim, przemieszcza tu i tam. Pobudza zmysły do aktywności, i stara się z nich czerpać przyjemność. Myśli poznawcze, myśli podróźnicze - dają najwięcej szczęścia, gdyż uczucie im towarzyszące, zaczyna bawić się pięknem i sztuką miłości. Taki jest los myślo-uczuć. Taki jest ich cel – wszystko ożywiać i doprowadzać do zakwitnięcia. Jakkolwiek to rozumiemy. „ W niebie się podróżuje to tu to tam, dla miłości i poznania” - słowa Ojca Pio.

Kluczem do rozwoju jest znalezienie głębszych niż pospolite - motywacji, i odnalezienie w swoim sercu marzeń, pragnień, które doprowadzałyby do osiągnięcia celu materialnego i duchowego. A to oznacza odnalezienie miłości powszechnej, która ostatecznie jest celem osobistym i ponad naturalnym, czyli ponad biologicznym. Biologia topi nas w piekle beznadziei, ale mało kto to rozumie. Taki jest system postrzegania, zmanipulowany do dna. Biologia nie jest naszym celem. Ona ucieka od nas każdego dnia, jak zwariowana. Warto to zauważyć.

Pokój nie jest łatwo osiągalny, ponieważ płynie on z poznania siebie samego, ze zrozumienia kim jesteśmy i jaki mamy cel do osiągnięcia na Ziemi. Werwa ciała i duszy, wewnętrzne zadowolenie, piękno i bogactwo również, ale i bieda, upokorzenia - są tą drogą do poznania. Po otwarciu na całe piękno życia umysłu serca, powstaje coś na wzór pięknego, pachnącego kwiatu – pragnienie nieskazitelności we wszystkim. Wtedy pokój właściwie przekształca się w błogie uczucie i zadowolenie. Gdy jednostki będą nad tym pracowały, cywilizacje ziemskie będą żyły radośnie z wielką nadzieją i spokojem. Ale i tak muszą tu wszyscy umrzeć. „ Oby każdy już żył tu ostatni raz” - słowa Ojca Pio. Ale to jest trudne, bo brudy świata zalewają nas.

Wolność i szczęście - to naturalne cele Wszechświata. Lecz niektórzy, wysoko w hierarchii usadowieni, w Galaktykach i na naszej planecie, świadomie rezygnują z takich celów. Wszyscy ci, którzy dostarczają światu tego mętnego potencjału, są chytry i nieodpowiedzialni, pomimo iż mają moc władzy, luksusu i wpływania. Międzynarodowe zjawiska ideologiczno-polityczne w swych koncepcjach i teoriach społeczno-naukowych, inspirowanych przez biznesmenów i zaślepionych polityków, artystów - za grosz nie mają takiego dążenia do wolności i szczęścia, o które nam w rzeczywistości chodzi. Bowiem ich celem, ideą piękną, nie jest prawdziwa cnota i prawdziwe piękno, szlachetna przyjemność i rozkosz, lecz pozory nie mające żadnej idei wiecznego zdrowia i stabilności w życiu. Materializm i liberalizm, jakie wyznają, to podlotki nierozwiniętego umysłu duchowego. Kiedyś to zmieniają, ale pewnie w następnym życiu biologicznym, kiedy po śmierci zobaczą więcej prawdy o swoim pochodzeniu. Jak pojmą swoimi szarymi komórkami, kto

spowodował wolność i szczęście, jakie noszą w sobie – wówczas oderwą swą świadomość od lepiku kosmosu. Zrozumieją to co trzeba.

„Zjawiska” światowej nauki rozniecają wyłącznie ogień wrażeń, sprzecznych poglądów i odkryć - pobudzają głównie do niepohamowanego - ego. Nauka i odkrycia nie mogą być dla nas bogiem. Co w efekcie błędnie prowadzi ludzi do spokoju, czyli do niepokoju. Potencjał nauki wykorzystuje się do niszczenia, trucia ludzi chemią, no i technologicznie wojenne. Tego jest dużo więcej niż potrzeb spokoju i komfortu. A nowatorskie, autentycznie twórcze i szlachetne, proekologiczne technologie - są skazywane na margines. Jest to celowe niemówienie ludziom, społeczeństwom, cywilizacjom - całej otwartej prawdy, jaka jest dostępna na nasze warunki. Jednym słowem: brak „naukowego serca” na dłoni - robi z nas ofiary systemu. Nikt jeszcze do tej pory, dzięki nieuczciwym obietnicom i manipulacjom, nie doznał ukojenia i pokoju serca. Zdaje się, iż czegoś do nowoczesnego postępu - nadal brakuje. „W tym świecie wszystko się psuje” - słowa Ojca Pio.

Przy poszanowaniu do indywidualności, należy dążyć do powszechnej jedności ludów i społeczeństw poszczególnych państw. Moje własne szczęście i bezpieczeństwo zależy od szczęścia i bezpieczeństwa innych mieszkańców Ziemi. Taki powinien być kierunek myślenia i działania. To ideał. Wszystkie moje decyzje muszą być szczerze, a więc pozytywne, by nie krzywdzić innych społeczeństw i ludzi. Brak wzajemnych uprzedzeń rasowych i kulturowych. Wszyscy są braćmi i siostrami, i powinni pracować na rzecz wspólnego dobra, niezależnie od koloru skóry, czy wyznawanej religii. Ale, żeby nastąpił pełny spokój, należy wykluczyć ideologię świecką, ideologię religijną, ale także ideologię filozoficzną i naukową. Nic w tym świecie nie jest i nigdy nie było bogiem. Szacunek dla Boga w łagodności serca i myśli. Tak należy głosić swoje poglądy, przekonania, wyznania, aby wszyscy mogli zachować wolność wyboru i nie musieli z tego powodu cierpieć. Jeszcze daleka droga przed nami. Pełne idee Jezusa, nie są ideami stricte religijnymi. Bóg dla Jezusa był tym czym chleb, normalnym. I nie trzeba być religijnym, lub poszukującym ateistą, by to wiedzieć i tym żyć. Można nawet nigdy nie mówić o Bogu, a mieć go w sercu. „Wielu ateistów jest bliżej Niego, niż określający się jako wierzący” - słowa Ojca Pio.

Ponieważ wszystko jest płynne i zmieniające się, nawet przyciąganie grawitacyjne ziemi waha się, a tym bardziej przekonania i poglądy. Nie można bazować na sztywnej koncepcji myślenia i działania. Hermetyzm pod każdym względem powinien być zastąpiony otwartą poezją miłości. Liczyć powinno się Serce, Szczerłość, Dobro, i obowiązek Tolerancji wszystkim, wobec wszystkich. A to oznacza już „powszechny, globalny System Miłości”- słowa Ojca Pio. Powinniśmy dojść do takiego systemu w ekonomii, jak i w poszanowaniu wszystkich sprawiedliwie jednakowo. Jeden warunek: należy przekonywać o takim sposobie na jedność wszystkie nacje, kultury i państwa. Pozostawiając je równocześnie w wolnej autonomii i odwiecznej potrzebie na inność. Oczywiście prócz miłości. Ona dla wszystkich powinna oznaczać to samo. Przede wszystkim delikatność i niekrzywdzenie nikogo pod żadnym pozorem. Obowiązek miłości

bliźniego, jak siebie samego, powinien być zapisany w każdej konstytucji Państwa. Wtedy już nie ucieknijemy od prawdziwej przyjemności życia, w spokoju i harmonii. W muzyce jedność rasową osiągnęliśmy. Nie ważne kto gra i śpiewa, ważne dla nas, że ładnie. I nikt nie ma o to pretensji, jakiego kto jest wyznania, czy koloru skóry. Trzeba to przenieść na miłość, i będzie coraz lepiej.

Nawet nie trzeba wiele czytać, by dojść do sedna sprawy. Podstawowe zmysły nie potrzebują literatury, by odczuwać przyjemność taką jak: smak, zapach, dotyk, czy widzenie. Dusza sama prowadzi, trzeba tylko zerwać klapki... i potem można gonić na oślep, a i tak wyjdzie dobre... pomimo potknięć. Przy szczerym sercu wszystko można... „W życiu trzeba być trochę bosko szalonym” - słowa Ojca Pio.

Żyć jak w raju! Bo kosmos jest rajem, trochę nieudany, ale rajem na wzór prawdziwego Raju. Czym się smuć? Trzeba to jeszcze bardziej docenić i śmiać się... dużo... Być świadomym na jakim zakręcie życia jesteśmy i dlaczego... A uśmiech radości ducha, pokona przemijalność, najpierw koncepcji rozumu ateistycznego, materialnego, pesymistycznych percepcji, a na końcu pokona i ciało. Będziemy połączeni ze swoim ciałem oryginalnym, nieśmiertelnym. Ciało nieśmiertelne posiadamy już teraz, za tego życia. Lecz jest ono ukryte. Stanie się nagrodą i będziemy mogli go używać, w tajemnicy przed innymi, już w tym raju, za Miłość, zrozumienie i przebaczenie. „Ciało fizyczne jest chwilową powłoką duszy” - słowa Ojca Pio.

Powinniśmy się upokorzyć za to, że przez miliony lat wyrządzaliśmy sobie nawzajem, na różnych planetach, w różnych Galaktykach wiele krzywd. Stało się tak po wyjściu z Nieba. Ale już wiemy, że musimy za wszelką cenę tam powrócić. I nie ważne kto kim jest, czy ateista, czy wierzący, czy ktoś pełen cnót, czy samych wad. Wszyscy aniołowie, czyli my, musimy tam wrócić. I wrócimy. Trwa to długo, miliardy lat. Ale można wrócić i za tego jednego, naszego życia. Trzeba tylko zrozumieć przyczynę zła, spokornieć i pokochać wszystko i wszystkich. „Bóg nie wymaga wiele, by się zbawić. Jest bardzo cierpliwy, tolerancyjny. To najlepszy Rodzic” - słowa Ojca Pio. Wiele przeżyliśmy, dużo cierpień doświadczyliśmy. I Bóg nigdy nas nie będzie dobijał, jak to my często robimy. Zaprasza na swój wieczny bal, za darmo. Chciejmy się tylko tam wybrać.

Tak. Trudno zdobyć na ziemi Niebo. Nieosiągalne tak naprawdę. Prawie cały świat jest przeciwko szczęściu, choć każdy go pragnie. Niewiedza i wiedza, jako praktyczny mechanizm nieszlachetności - niszczy szczęście. Ale i natura tak samo. Dlaczego tak jest...?! Czy da się coś tu zrobić, aby odwrócić tę tendencję? Troszkę można coś zrobić dla cywilizacji. Ale tu taki system. „Idealów nie ma i nie będzie” - słowa Ojca Pio. Więc niewiele zrobimy. Nawet zaprogramowana matka ziemia dba o to, aby wszystkich nas pogrzebać. Więc niewiele z punktu materialnego da się zrobić. Natomiast najważniejszy jest osobisty rozwój świadomości. Dusza jest nieśmiertelna. I trzeba wszystko czynić, aby ona nie musiała się rodzić w tak ciężkich warunkach. Najlepiej, by przeniosła się po życiu, w świat idealnych bajek – do funkcjonowania na zasadach wieczności,

obracania się pośród Niebiańskich Gajów Komfortu, które są stałe, cudowne i bezpieczne. Na ziemi nie osiągniemy tego nigdy. Ale w duszy mamy już tego symptomy, na co dzień. Więc warto tęsknić, i choć troszeczkę tego raju, i tu, dać innym.

Miękka struktura kształcenia postaw na rzecz poznania Absolutu, wymaga przewodnich i delikatnych wyrzeczeń. Z punktu widzenia szczęścia materialnego, one nie są aż tak konieczne, ale jeżeli chcemy skupić się na swojej duszy, aby ją bliżej poznać – potrzeba większej uwagi. „Ta uwaga jest niezwykle słodka, ale czasem zmusza do wysiłku” - słowa Ojca Pio. Aby uchronić się od kolonializmu nietaktu i niedelikatności, braku kultury - potrzebny jest minimalny wysiłek poznania siebie samego. A to już jest bardzo dużo, i zbliża nas do Absolutu. Zbliża wierzącego, jak i niewierzącego. „Absolut nie ma względu na osoby. Dlatego też uczmy się kochać wszystkich jednakowo” - słowa Ojca Pio. - Jeśli pragniemy być Mu bardziej podobni.

Nietransparentne ściany naszego ciała, nie chcą nam pokazać duszy. Jedyne analiza, wiara i ufność Szczęściu, jest w stanie je pokonać. Grzebiąc za szczęściem, odnajdujemy swoją duszę. Kiedy podejmiemy edukację w nadaniu duchowym, a nie tylko materialnym, to nasz rezerwuar świadomości, odsłoni naszą duszę w całej jej krasie. Moim zdaniem poznanie duszy, jest najwyższym szczytem rozkoszy. Dusza otacza ciało, a ciało też z tego potrafi korzystać, i unosi się w rozkoszach zmysłowych i wewnętrznych ich pożądań. Odpowiedzią na radość duszy, jest radość ciała. Dostępność tych radości, nie zawsze jest obok. Od ręki nie da się tego załatwić. Trzeba nastroju i przygotowań. Ale kiedy nas to spotka, skutki są nieprawdopodobne. Potrafią zmienić wiele na jeszcze piękniejsze gry pomiędzy duszą a ciałem i innymi osobami.

Nadsubtelna moc naszej duszy, poruszająca ostatecznie całym naszym życiem, jest niepotrzebnie zapomniana. Jeżeli nie zadamy sobie wysiłku umysłowego, i nie zaczniemy szukać Prawdy Absolutnej - Boga, to nie odnajdziemy swojego prawdziwego przeznaczenia. Nie będziemy mieli wówczas pojęcia po co żyjemy, jaki jest sens cierpień i radości. Przy takiej koncepcji życia, najczęściej motywem do kontynuowania codzienności stają się niszczące używki, karierowiczostwo, dorabianie się na siłę, walka o władzę i wpływy, aby coraz więcej emocjami i rękami, wyszarpać nieczystego zadowolenia. To nie prowadzi do prawdziwego życia serca, ani do Nieba, ale pcha nas w piekielne życie. Piekło sami sobie tworzymy. Dość to skomplikowane bo karma, reinkarnacja, itd. Ale generalnie to nasza sprawa. Niebo podobnie, sami go tworzymy już tu na ziemi. „Tu niebo dla każdego znaczy trochę co innego” - słowa Ojca Pio.

Edukacja nastawiona wyłącznie na pieniądze i wychowanie dla form, stopni naukowych, dobrobytu materialnego, gdzie pominięte są wartości ponad egoistyczne i ponad ludzkie - jest niebezpieczną grą dla wszystkich. Ona powoduje zapomnienie o energii duchowej i modelu wiecznego szczęścia. A to z kolei zaprasza nas radość i nadzieję na coś o wiele piękniejszego niż walka o byt. Najbardziej naukowe podejście do życia, najbardziej sterylne warunki egzystencji - nie zapewnią

nikomu ani pełnego szczęścia, ani pokonania śmierci. Więc musi być jakaś dodatkowa droga, ażeby ten wypełniony radosną nadzieją cel serca – osiągnąć. „Nie przyszedłeś się tu dorobić, ale zbawić” - słowa Ojca Pio.

Rozwój duchowy jest nieustannym poszerzaniem wiedzy najsubtelniejszej. A ponieważ żyjemy w konkretnych warunkach materialnych, trzeba łączyć tę wiedzę z osiągnięciami nauki i postępu cywilizacyjnego. Jednym słowem: figlować i bawić się w tym świecie, a jednocześnie tęsknić za ideałami i uczyć się życia szczęśliwego. Powinniśmy zabiegać o to, by ukończyć uniwersytet z szacunku do wolnej spontaniczności, humoru, mądrości i miłości. Wtedy będzie nam łatwiej żyć w tym kosmosie, który ponoć był projektowany jako niebo dla nas. Więc „ma coś z nieba” - słowa Ojca Pio. Ale jak widać, wiele z niego nie pozostało. Pomimo to, w duszy czynimy sobie Niebo. I „przenośmy go choć trochę na zewnątrz, gdy nadarzy się okazja” - słowa Ojca Pio. To właśnie będzie naszym fajnym życiem.

Kościół chcąc mieć pełną kontrolę nad wiernymi, zakazywał jednego z najbardziej wolnych i niezależnych odruchów człowieka - zakazywał używania swoich zmysłów, czyli tak naprawdę - świadomości, bo zmysły to świadomość, może nie doskonała, ale świadomość. Chciał mieć nad nimi pełną kontrolę. A mieć wpływ na erotykę, seks, zmysły, czyli na to, co człowiek emocjonalnie w duszy bardzo głęboko przeżywa - ma go pod kontrolą, w stałym potrzasku. Wymyślił więc pewnego rodzaju ograniczenia, a dla umysłu dogmaty. Nastawienie wszystkich wiar i kościołów, ale nie tylko wiar, ale i organizacji światowych o pewnych profilach władczych, jest kontrola i narzucanie przekonań. Subtelnie zagarniać posłusznych i pokornych, móc ich edukować w ściśle określonym kierunku. I tak usidlony człowiek idealnie nadaje się na poddanego, wiernego wyznawcę. Podejmuje wyzwanie ze starannością, poczuciem winy, przyjmując całą naukę jaka jest mu narzucana. Mało tego: karze ślepo w nią wierzyć. A w razie wątpliwości, są fundamentalne zalecenia, teologia, prawa kanoniczne, sądy - nietykalne i niepodważalne. A za niewierność, czasem krzyż, czasem spalenie, a czasem odcięcie głowy, albo wykluczenie z kościoła. I co to ma znaczyć? To jest ta duchowość?! Tolerancyjna i dobra miłość? „Za mało ciepła i serca w kościołach” - słowa Ojca Pio, a za dużo handu i sztywnej, hermetycznej doktryny. Jezus na takie rzeczy patrzy bardzo krytycznie. Władza państwowa, władza kościelna, stanęła ponad Jezusem, i poza duchowością, poza Miłością, która nie jest już kochana.

Wszystko jest pozbawione pozbawienia, działa bez niczego, za darmo i bez przyczyny. Myśli się rodzą z widzenia, a widzenie z pragnienia widzenia i otaczaniem tego widzenia ciałem i emocją uczucia. W kosmosie jest trochę inaczej, ale w duszy tak to działa. Myśl nie musi się kreować, ale może. Wystarczy jak się popluska spontanicznie, pokocha inne myśli i zobaczy odbicie swych myśli w reakcjach innych - zaraz będzie szczęśliwa. Radość jest ekstazą piękną i wrażliwością na jego formę. Cel do jakiego każdy z nas dąży świadomie, lub mniej, jest taki sam, wyrażony sercem: Ach... jak mi dobrze, jaki jestem szczęśliwy/a. Przygodo ma słodka: trwaj w nieskończoność...!!!

Jezus też opowiadał o tym osobom zainteresowanym, osobom pojedynczym, nie tylko apostołom. „Nawet gdybyś w głowie miał wodę, i tak byś myślał” - słowa Ojca Pio.

Niebo nie jest oderwane od materii, lecz materia tam jest doskonała, taka, za jaką zdarza nam się czasem zatęsknić. „W Niebie są planety duchowe” – słowa Ojca Pio. Zmysły naszego ciała mają jedynie pobudzić nas do oddania się wyższej przyjemności. Przyjemność seksualna, ma właśnie taki cel, poza prokreacją, aby nas unieść poza światy cierpienia. Każdy zmysł nasz ma podobne zadanie, każda radość i zadowolenie ludzkie, w sumie tworzy ten sam cel, aby nam przywrócić nastrój i wizję szczęśliwej przyszłości. Do tego celu są one przeznaczone. Wrażenia zmysłowe, poznanie pojęciowe, i poza pojęciowe, intuicyjne, wyobrażenia - ma nas nakierować na nieskończoność. Rzeczywistość duchowa jest przewspaniałym oczarowaniem, którego nigdy się nie traci ze swoich zmysłów. Warto poszukiwać, i oddzielać dyskomfort od komfortu. Zauważać przemijalność i nieskończoność percepcji widzenia, poprzez nadzieję i wiedzę empirycznych przewidywań.

Na naszej planecie jest problem z oczarowaniem. Tendencje są takie, że szybko powstają nowe wrażenia, a ich potencjał ogranicza się do częstego psucia nam nastroju. Szybko dochodzimy do wniosku, że tutaj nie ma prawdziwego, wymarzonego nieba. Choroby, śmierć, trzęsienia ziemi, łańcuch pokarmowy, wulkany, bomby atomowe, itd. Wszystko jest tymczasowe i ulotne. Każda sekunda ucieka w przeszłość bezpowrotnie. Jak sobie z tym poradzić, skoro już tu żyjemy, a tęsknoty nie są tym, co byśmy się w swej głębi spodziewali? Jest alternatywa – transcendentność życia. „Niebo, prócz ziemi, musi każdy sam zobaczyć - wtedy się przekona” słowa Ojca Pio. Lecz by stało się to osiągalne, najpierw należy się przeprogramować. Umiejętności i talenty natury materialnej, mogą nam albo pomóc, albo przeszkodzić. Nie na nich należy opierać swój postęp marzycielski w osiągnięciu ideału doskonałości istnienia. Bardziej trzeba sięgać po narzędzia ducha.

Nie można się opierać wyłącznie na spekulacjach i pojęciach nauk filozoficzno-materialistycznych, bowiem ich koncept metod rozwoju może nas zahamować i przyzwyczaić do porządku świadomości o niskich aspiracjach. Przy takich okolicznościach postęp w kierunku duchowym - nie dokonuje się. Pneumatyczna nauka uniwersytecka pcha duszę w zapomnienie o subtelnych wrażeniach, i potem nie jest ona w stanie nic zrozumieć, ani pojąć ze świata bezgranicznego ducha. Miłość i szczęście nie jest nauką, ani filozofią. Nauka dotyczy tego świata, a nasza dusza nie jest z tego świata. I tu jest mały problem w koncepcjach i przyzwyczajeniach umysłu. Ciało materialne i rozum duszy podążający za nim, przyzwyczajają się do życia na wstecznym biegu. „Dlatego ten czyściec trwa prawie w nieskończoność” - słowa Ojca Pio, okrzyknięty na poczet nauki postępem materialnym. Wcale nie duchowym. No, ale niektórzy od czegoś muszą zacząć, rodząc się tu jako dusze już zanurzone w poprzednim byciu w materii. Odkleić się od podłogi genów, smaku i grawitacji tego świata, nie jest prosto. Nieraz trzeba wiele, wiele żyć, aby coś zrozumieć z własnej zapomnianej wiecznej duszy.

Jeszcze zbyt dużo w nas niemiłych przyzwyczajęń. Brak nam wizjonerskich koncepcji na pojawiający się nam przed oczami, i na sensorach żywej skóry - empiryczny byt. Jeśli ktoś pragnie szlachetnych uczynków i myśli, równowagi duchowej, powinien podjąć odpowiednie poczynania i zaserwować sobie codzienną dyscyplinę głębszego myślenia. Czytania? Modlitwy? Prawdziwa istota pragnień świadomości, podparta koncentracją umysłu i serca, oczyści naszą duszę. A hamulec duszy – umysłowe ciało, przyłgnie do tego, czego nie można zobaczyć oczami. I to będzie zwycięstwo wewnętrznego dążenia w nieznaną nieskończoność pragnień szczęścia. Wszyscy chcemy być szczęśliwi. Pozostaje pytanie, jak go osiągnąć? Czy świat, jaki znamy namacalnie, zadowoli nas? Czy jakaś wymykająca się myśl z tego „pudełeczka” przyniesie nam pełną, nieoczekiwaną radość? „Nawet ludzkimi oczami można zobaczyć Niebo” - słowa Ojca Pio.

Jeżeli za swojego „sponsora” przyjmiemy Szukanie, Poznanie i Miłość, i jeśli oddamy tej sprawie swoje serce, wówczas odczucie naszego wnętrza zmieni swoje oblicze w stosunku do każdej rzeczy. Nie przeszkodzi nam nawet teoriopoznawcze podejście do życia. Wówczas nawet ateizm nie przeszkodzi w zrozumieniu Boga. „Często ateści są bliżej Boga niż katolicy” - słowa Ojca Pio.

Odzwierciedleniem zachwyty dla Miłości, Pokoju i Szlachetnego Oddawania się Przyjemnościom Życia - jest to mądre i spontaniczne działanie na każdej płaszczyźnie. Dla człowieka oddanego szlachetnemu celowi, główną dziedziną poznania staje się splendor materialno-duchowy: pokój, świetność, miłosierdzie, blaski, okazałość wysokiego rzędu subtelnych wrażeń, dobrobyt prywatny i społeczny. Geometrią smakowania, jest tak samo przestrzenność duchowa, badanie i odczuwanie blasku różnych figur, okazujących się jako słodkie formy, dla zadowolenia naszego ciała i jego niematerialnego, duchowego wnętrza.

Nie pomijajmy tego. Zło też jest mądre, rozsądne częściowo, logiczne i bywa współczujące. Aby grać swój teatr. To kusi. No nic, tylko iść za takimi symptomami... (nie). Trzeba być bardzo wyczulonym na te zagrywki złego charakteru dusz. Niby piękny anioł, a potrafi cię oszukać, okłamać, pogardzić Tobą. Zło modeluje rzeczywistość, jak mu się podoba, gdyż miłość nie stawia oporu. A trochę jednak powinna. Zło, ani demokracji, ani wolności - nie zabrania, przeciwnie promuje ją, nawet za cenę życia. Tylko po to, aby ukrytą pod pozorem dobra, psychiczną wulgarność, dalej podtrzymywać, i by można z niej czerpać energię nieczystego, egoistycznego zadowolenia, które wrażliwym osobom najczęściej przynosi cierpienie. A wywoływanie cierpienia świadomie, już nie oznacza prawdziwej miłości, a jej zaprzeczenie.

Gdy ciało umrze, automatycznie osoba otrzymuje kolejne ciało wyposażone w zmysły. Ale tak naprawdę to dusza jest jednym wielkim "świadomym zmysłem", gdyż czuje, reaguje, komunikuje, tęskni, pragnie, pożąda miłości. Ciało nie robi nic innego - naśladuje duszę. Ciało w swoim

zwrotnym sprzężeniu zmysłowym reaguje na pragnienia duszy. To dusza inspiruje ciało. Ona utrzymuje ciało przy życiu. O tym nie wolno zapominać. Jakże wielkie było zacofanie średniowiecza. Skutki są niestety widoczne tego do dziś. Nie wielu było odważnych w tamtych czasach, którzy mówili o pięknej duchowości, ciele, i o harmonii pomiędzy nimi. Praktycznie ta wiedza nie istniała, była świadomie eliminowana, niszczone. Erotyka, seksualność stała się polem walki i manipulacji. I ciało i dusza jest dla nas świadomą reakcją na uwielbianie szczęścia. Lecz krzywda, nawet z miłości, nie ma nic wspólnego ze szczęściem. I warto dodać, w kosmosie, tej harmonii jednak nie ma. Bo dusza chce dużo więcej, a ciało materialne to uniemożliwia. Gdy odzyskamy wieczne ciała, sprawa się wyreguluje sama.

Miód do serca, to znaczy trafiać w klimaty. Z duszą należy tańczyć z gracją i wdziękiem. Tańczyć ile sił starczy. Ten taniec powinien trwać cały czas. Bo dusza się nie męczy, miłość się nie męczy. Ciało tylko omdlewa. Ale i na to jest sposób. Zamienić sobie ciało na doskonałe. I problem się uspokoi. Zacznie się nieskończona wirtuozeria na wszystkich strunach szczęścia. Ach...

W świecie informatyczno-biologicznego hologramu naszego ciała i jego powiązań ze światem zewnętrznym - kolejnym cząsteczkowym hologramem - dobitnie namacalnym w naszych końcówkach nerwów, możemy sobie powiedzieć, jeśli wprzódki analitycznie poobserwujemy wszystkie te przekładanki atomowe i subatomowe - to się okazuje, że wszystkim szybko się nudzimy. Poszukując co chwila nowych dostaw wrażeń, by nie oszaleć. Skąd to się bierze? Odpowiedzi może być kilka, lecz która trafna? Zapytałem najbliższej osoby - siebie, co mnie może nie nudzić? I odkryłem bardzo ciekawą rzecz. Nie nudzi mnie jedynie świadomość, bo ona ciągle jest, czy o niej myślę, czy nie. Ona wciąż tam siedzi i z daleka się do mnie uśmiecha, a nawet się ze mną integruje, czyniąc mi fantastyczne wakacje... Udało mi się to zauważyć. Ale nie zawsze jest tak prosto.

Odkrycie Miłości na świecie, jest triumfem zaciekawienia naszych tęsknot. Oderwani od nauki i doświadczeń, podążamy ku Światłości lekkiego bytu. Obyśmy jak najwięcej tęsknili... tworzyli poezję wokół nas, malowali obrazy pokazujące piękno, tworzyli muzykę łamiącą serca - wtedy będzie więcej dobra i miłości, a mniej sztywnej nauki i techniki. Która tak naprawdę, nawet za najmniejszym poruszeniem ducha - nie ma z nim nic wspólnego. Kiedy Stworzyciele galaktyk to rozumieją? Oby szybciej, niż później, bo wszyscy tu zwariujemy bez szczęścia, o jakim marzymy w skrytości intymnej serca.

W świecie wysoce cywilizowanym powinno się tworzyć urządzenia i budynki, które mają pomagać szczęśliwie i bezpiecznie żyć obecnym i przyszłym pokoleniom. Proekologiczne i wytrzymałe budynki użytkowe. Sprzęt nie powinien być produkowany na 5 lat użytkowania. Ale na długie, długie lata, dla dobra wspólnego, a nie przeciw miłości, czyli ekonomicznej konkurencji.

Twórczość, poruszająca struny duszy, może być w pełni szczęśliwa. Decydujące jest to, czy wypływa z czystego serca. Każdy czyn w życiu człowieka reprezentuje twórczość Ducha. Jeśli wypływa z czystego serca – jest Niebem, już tu na ziemi. Dobry człowiek, który nie należy do żadnego oficjalnego wyznania religijnego, (lub należy) jest pomimo to prawdziwie duchowym człowiekiem. Czyste serce jest najgłębszym celem wszystkich dociekań i przyjemności. Przyjemność jest sama w sobie istotą radości. Na niej bazuje wieczne życie, do którego próbujemy się powoli i wspaniale dostosowywać, a właściwie tam dostać na zawsze.

Trzeba dążyć do uwolnienia się od skrajnego ego. Gdyż ono zagraża pokojowi na świecie. Ego powinno być rozpracowane w doświadczeniu: przykrości i radości. Ta refleksja korzyści i strat - powinna opróżniać egoizm do minimum. Każdy musi sam nad tym pracować, i pilnować się. Wówczas jednakowa empatia do wszystkich - stanie się faktem. A łagodna miłość oznacza wszelki dobrobyt duchowy i materialny.

Celem duchowej ewolucji człowieka jest szczęśliwość, czyli boski nastrój - boskie atrakcje. Przeciwnością zapomnienia o ideałach, jest zły nastrój, niewłaściwe rozumowanie, niespodziewana agresja i antykultura. Ostatnio pewne przedstawienia teatralne, utwory muzyczne, zeszły na dno.

Między duszą a unerwieniem ciała, potrzebna jest harmonia, czyli zgodność brzmień. Przeszkadzają zaś w niej dysonanse. Przeszkadzają krzyki, hałas, tumult, zamęt, huk, gadulstwo, gdyż zagłuszają subtelne dźwięki natury pozaziemskiej, niebiańskiej, a bardzo szczęśliwej. Czekającej wciąż na jej dokładne odkrycie. Zastanawianie się, jest bardzo dobrym kierunkiem w tę właśnie stronę.

Konsekwencją harmonii duszy i ciała, jest harmonia zewnętrzna wokół, w środowisku. A z kolei harmonia zewnętrzna, rozwija harmonię wewnętrzną. Opłaca się być refleksyjnym. Obserwować życie w sobie i poza sobą. Tak czy inaczej, wszystko wychodzi z wewnątrz nas, z duszy. I dobro i zło. Należy więc być ostrożnym i cierpliwym, by nie wychowywać w sobie anty-harmonii. Wnętrze wychodzi na zewnątrz wyrazu, by wylądować w wewnętrznym ośrodku szczęścia. I tak wkoło. „Ciesz się do środka” - słowa Ojca Pio.

Aby nasza ludzka rzeczywistość mogła odzwierciedlać - na ile to możliwe – Niebo, to rzeczywistość w nas samych, musi dążyć do harmonii. Urozmaicona różnorodnością, połączona z miłością, spowoduje pojawienie się jej przed naszymi oczyma, na co dzień, zachwytu i ukłonu. „Twój Anioł Stróż, często klęka przed tobą” - słowa Ojca Pio.

Widzenie zewnętrzne jest niedostateczne, migawkowe, przemijające i jakby przypadkowe. Jest po to, ażebyś mógł zatęsknić za widzeniem wewnętrznym i osiągnąć je. Wiedz jednak, że wewnętrzne widzenie tak samo jest zewnętrzne, ale na innych widnokręgach oparte. Skupione na szlachetnych cechach takich jak: poszanowanie innych istot, powściągnięcie swych zapędów, prawdomówność, cierpliwość, wyrozumiałość, wytrwałość, miłość i współodczuwanie, dobroczynność i poświęcenie - które są odpowiednie dla wewnętrznego uwielbienia i czci - dzięki temu twe serce się poszerza i poszerza, w widzeniu i odczuwaniu pełni radości istnienia. „ Serce masz ogromne”, „trzymam je co dzień w swoich dłoniach” - słowa Ojca Pio.

Człowiek zajmuje się szczegółami przede wszystkim w stosunku do siebie, swojej świadomości, do tego co robi i co odczuwa. Sprawy ogólne, odczuwamy ogólnie, jako mniej istotne. To dobrze, bo szczęście funkcjonuje odczuwalnie wyłącznie w moim „ja”. W danym czasie i miejscu. Tam, gdzie nas nie ma – nic się nie odczuwa. Jaki wniosek z tego? Że szczęście jest w nas, wywołane zmysłami tu i teraz, i myślami tu i teraz. Owszem istnieje nadzieja, ale ona pojawia się, kiedy o niej pomyślę. Wniosek? Można nigdzie nie być i nic nie wiedzieć, a być szczęśliwym. Jogini znają taką opcję. Ale my nimi nie jesteśmy, więc powinniśmy tego dokonać inaczej. Bardziej kierować radość, jaka nas spotyka, do środka siebie samego. Wówczas będzie ona stabilna i komfortowa. Piękno, poezje, kształty cudowne, formy, seksualność, kierować do swego serca. Pomnożymy tym wszelkie szczęście. We wnętrzu pojawiają się najpiękniejsze zewnętrzne formy, które uwielbiamy.

Ważne jest dla cywilizacyjnego postępu, podejmowanie prób naukowego rozwiązywania problemów o światowym znaczeniu: technika proekologiczna, wykorzystanie promieni kosmicznych, energia słoneczna, zanik produkcji samochodów o napędzie tradycyjnym, paliwowym i gazowym. Produkcja najnowszych pojazdów o silnikach hybrydowych, elektrycznych, wodorowych, na powietrze sprężone, a następnie o silnikach energii grawitacji. Na końcu maszyny poruszane myślą i wolą, rozumiejące nasze intencje. Rozwój technologii dotyczący tworzenia dla społecznego użytku robotów, biorobotów, nanorobotów, zastępujących człowieka w trudnych, skomplikowanych, nudnych i ciężkich pracach - to dobry kierunek. Aby nam się żyło lżej i spokojniej, bez zatroskania o byt podstawowy. Czy na to pozwolą „władcy” tego świata? I zapewnią wszystkim z racji istnienia odpowiedni socjal, w zamian za brak pracy, przejętej przez roboty? Oby tak się stało. Musi tak się stać! „ Technika jest dziełem ducha” - słowa Ojca Pio.

Zmysły komunikują się z mózgiem, a mózg z duszą, która jest samą Wolnością i Miłością. Dlatego kto świadomie komunikuje się ze zmysłami, komunikuje się z samym sobą, z duszą. Nie ma innej drogi. Zmysłowość prowadzi prosto do duszy. W takim razie warto zdać sobie z tego sprawę, jak ingerencja w nasze zmysły, przez różne, często złe, ideologiczne struktury postrzegania i badania życia, - źle wpływa na nasz proces odkrywania go, bawienia się nim, przeżywania całościowo swojej osobowości. Jak źle wpływa na widzenie piękna, tworzenie, artyzm, poetyckość i doznania w fizycznym ciele. Warto przemyśleć tę kwestię. Jeśli szukamy prawdziwych doznań duszy – ciało

może w tym dopomóc. Po to ono jest. Ale powinno się równocześnie mieć świadomość krótkotrwałości impulsów zmysłowych. I to szczególnie powinno nam dać dużo do myślenia. Najdłuższym impulsem zmysłowym, który może dawać najwięcej wrażeń, jest oko. Widzenie praktycznie trwa cały czas, prócz snu. Dusza ma najlepszy kontakt ze wzrokiem, u ludzi widzących. Pozbawieni zdolności widzenia – dusza szuka innych dróg najlepszej komunikacji, np.: dotyk, słuch. Pozostaje zadać sobie ostatecznie pytanie: dlaczego tak się dzieje, że doznania ciała są szybko przemijające? Pragnienia idą dalej, a ciało jakby nie nadąża? Czy pojawił się tu jakiś tajemniczy dysonans? Raczej tak. Życie cielesne to potwierdza. Czy istnieje jakiejś wyjście? Istnieje. Zmienić ciało na dostosowane idealnie do potrzeb duszy. Ale jak tego dokonać? Św. Paweł powiedział, że takie ciała są: ... „tak jak są ciała ziemskie, tak samo istnieją ciała niebiańskie”. Ale ile na nie trzeba czekać?! Już głowa boli od tego czekania...

Średniowiecze niszczyło z zaciekłością przyjemność ludzkich zmysłów, gdyż ich nie rozumiało. Uważano, że one są czymś złym, że namiętność, czułość, miękkość ciała, to same okropieństwa. Świadomość średniowiecza wypaczała generalnie wszystko, co dotyczyło ludzkiego ciała, ale i duszy. Ciało i dusza to jednia, nie da się tego rozdzielić. Od 2000 lat starano się to rozdzielać. W jakimś sensie była to manipulacja, której głównym czynnikiem było przekonanie, że życie ciała to zły przekaz ideologiczny i polityczny. A tymczasem prawda o duszy i ciele jest nieco inna. Cywilizacje kosmiczne niestety wypracowały nie najlepszy styl życia na różnych planetach, w tym i na naszej. Daleki od doskonałości, daleki od ideału sztuki życia. Wszystkie komponenty należało by poprawić. Ale kto to zrobi? Nie wiem, czy śmierć wszystko załatwi? Moim zdaniem nie, póki wiedza i miłość, dobroć i pokora, nie powróci do duszy i ciała każdej cywilizacji - będą nadal problemy z świadomością i ciałem pięciu przyjemnych zmysłów, które są wyrazem kontaktu z formą szczęścia w Niebie. „Niebo trzeba widzieć, jest piękne, tam całe Niebo będziesz miał do dyspozycji” - słowa Ojca Pio.

Należy kochać wszystko co nowoczesne. Nie ważne czy stworzył to ateista, czy wierzący. Duch wie co robi. „Technika jest dziełem świadomości, czyli ducha” - słowa Ojca Pio. Technika pragnie ułatwić wszystko wszystkim. Burza wokół tego nie ma znaczenia. Liczy się zamysł, idea ułatwiania życia i upiększania go. Choć botoks jest raczej szkodliwy, to jednak intencja jest szlachetna - podobać się innym dla miłości cielesnej, a jak cielesnej to i duchowej. Przede wszystkim w duchu jest seks, i jego delikatna sublimacja. Piękno i pragnienia zawarte są w duszy a nie w ciele, choć ono dużo nam sugeruje, dla wewnętrznej świadomości. Warto słuchać ciała. Ciało nastroja nam często ducha. Takie to są powiązania, jak na razie, w tym „niebie”. „Seks rozpała ducha” - słowa Ojca Pio.

Kochając zwierzęta na równi z ludźmi, czynimy właśnie to samo, co czynił św. Franciszek z Asyżu – wielki obrońca zwierząt. Odsyłajmy zwierzęta myślą do Nieba i powierzajmy je Bogu. To, czego nie umieli dokonać genetycy, czyli stworzyć im duszę, my to możemy zrobić kochając je

bezgranicznie i bezinteresownie. Przebóstwimy wówczas ich psyche, a Bóg prawdziwy zamieni je na dusze doskonałe, zdolne do bycia szczęśliwymi na równi z nami. Odpowiedzialność duża. Nawet jeśli ludzkość musi jeszcze zabijać zwierzęta, aby się pożywić, to jednak może z nich uczynić wieczne, cudowne istoty. Wystarczy je uwielbiać, jako dzieło niedokończone i powierzać Bogu, by tego dzieła dokończył. Zwierzęta to dzieło aniołów - genetyków tego kosmosu. Nie wiele ci genetycy potrafią, skoro poczęstowali wszystkich, całe wtórne stworzenie kosmiczne, niewiedzą i śmiercią. Lecz, jak powiedziałem – możemy zwierzętom, i zarówno tym genetykom – pomóc. „Powierając wszystko Bogu, w tym zwierzęta, znajdują się w Niebie” – słowa Ojca Pio.

O ile mnie pamięć nie myli, to ciało ludzkie nie jest produktem Boga. Ale inżynierii genetycznej bogów stworzycieli - Aniołów, tych co zakładali prywatne nieba w galaktykach. Bóg stworzył niebiańskie ciała – wiecznie młode i piękne, i one na nas czekają po opuszczeniu tego „śmietnika kurzu i skał, lodu, wody i promieni - kosmosu”... Znów będzie bajka..., jak dawniej... Na wieki wieków. Ale najpierw musimy tam powrócić. Schodów co niemiara. Życie utrudnia podróż do Nieba.

Świadomość jest darmowym cudem istnienia, której celem są wieczne podróże w poszukiwaniu Przygód Miłości.

Bardzo nam zależy na tym, by żyć w świecie pokoju i w dobrobycie. Zdrowy, duchowy rozsądek daje formułę pokoju. Oto ona: Każdy powinien zrozumieć, że siła sprawcza – Bóg, jest ostatecznym właścicielem wszystkich Słońc planet, państw i Galaktyk. Dlatego też jest podmiotem przyjemności wszelkich działań i marzeń: politycznych, społecznych, kulturalnych, religijnych, ekonomicznych itd. Podkreślam „ostatecznym” właścicielem – gdyż dał w ręce aniołów tę możliwość kreacji wszechświatów, z Jego własnej energii. Najwyższy nie jest bezpośrednio Stwórcą tego, co widzimy i doświadczamy. Bóg jest bezpośrednim stwórcą dusz i wiecznego Nieba - też kosmosu, ale doskonałego, niezniszczalnego. W przeciwieństwie do widzianego przez nas, tu i teraz. Jak podkreślałem wielokrotnie: Wszechświat, w gruncie rzeczy, cmentarzysko - jest stworzone przez istoty, co powychodziły z Nieba oryginalnego, i poczęły swoje eksperymenty z tworzeniem prywatnego szczęścia. I wyszły wszechświaty, jakie znamy. A więc nasze Wszechświaty są dziełem prywatnym. To warto pamiętać. Choć wiele osób może sądzić odwrotnie. Ja mówię za siebie. A więc, aby i w tym świecie, był jako taki spokój i szczęście, trzeba się kierować bardziej systemem miłości, niżli wyrachowaniem. I mieć na uwadze przemijalność, to postawi nas w pion, a nasze filozofowanie zakotwiczy się ostatecznie u naszego Protoplasty - Rodzica wszystkich rodziców. Odnajdziemy dobre ścieżki harmonizujące z naszym życiem. Odepchniemy władzę, pieniądź i śmierć z naszej wizji przyszłości. Dobrobyt nie potrzebuje władzy i pieniądza. Można żyć na fali szczęścia i uśmiechu, a reszta pojawi się z energii miłości.

Szef Państwa poprzez swoją wiedzę, mądrość, nie przywiązanie do niczego i do nikogo, przez

swoją dobroć - powinien służyć wszystkim ludziom, niezależnie jakiego są wyznania i koloru skóry. Rozwiązywać ich trudne problemy, sprawiedliwie dzielić dobra wspólne, dbać o rozwój i edukację wszystkich, aby każdy obywatel był głęboko uświadomiony: gdzie żyje, czym może dysponować i jakie ma możliwości osobistego rozwoju. By dzięki zdobytej wiedzy mógł być szczęśliwym człowiekiem, altruistycznym i otwartym na drugiego. Lecz to daleka droga. Niestety, ostre przekonania i religie, korporacje, władcy tego świata, ludzie zachęceni wysokimi zarobkami – nie dają przyzwolenia na spokój i harmonię. Tu nie chodzi o multikulturowość, wielowyznaniowość - to tylko pretekst do utrzymywania swoich uzależnień i niedoskonałości. Religie są wielkim upadkiem cywilizacyjnym, bo nie głoszą prawdy, ale się spierają o racje swoich intelektualnych i ludowych dogmatów. Znając ten problem, Jezus nie zakładał religii. Mało tego, nie wybudował ani jednego kościoła, a możliwości były. Stał się bratem wszystkich... Głosił: „Czy nie wiecie, że (wy sami w sobie) jesteście świątynią?.. Królestwo Niebieskie jest pośrodku was...” Dał doskonały przykład tolerancji i miłości. Edukował przede wszystkim Sercem. A przecież to najlepsza droga do zgody i pojednania ludzkości. Kiedy to się stanie? Gdy Umysł zrozumie poza religijnie, czym jest dusza wieczna i miłość. Wówczas i polityka się odmieni. Zmieni się magia świadomości. Będzie spokojniej. Ale póki co, jest jak jest...

Świadomość czyli dusza, łączy w sobie wszystkie wibracje i gęstości zainicjowane zmysłami ciała. Ogarnia je, stymuluje, rozświecła swoimi subtelnymi potrzebami i czyni z nich za każdym razem źródło miłości. Dusza wyczarowuje ze zmysłów tylko i wyłącznie przyjemne, rozkoszne przeżycia. Świadomość nastawiona jest zawsze na odbiór radości, pokoju, szczęścia i zadowolenia. Każde inne uczucie gasi ją, stawia w cieniu, zasmuca, odbiera nadzieję, wywołuje choroby ciała. Osoby używające całe życie zmysłów pod kątem tylko materialnych potrzeb - realizują cele Ego, a nie cele własnej duszy, która pragnie tylko jednego -Miłości. Będzie z tego powodu czuła wieczne zagubienie, niedosyt, frustracje, lęk, nieugaszone pożądliwości, których całkowicie nie rozumie. Ale kiedyś pojmie to - w czym tkwi istotna tajemnica. Ona jest trudna, ale piękna, bo nastraja do prawdziwych przyjemności połączonych z wieczną duchową strukturą życia, w której ciała tak samo funkcjonują, lecz na pełnych obrotach, i jawnie, z świadomością duszy. Jako w Niebie, tak i na ziemi... Z małą dygresją, że na ziemi wszystko się zaczyna i kończy, a w Niebie już nie... Rozkoszna nieskończoność... bez cienia cierpienia i smutku.

Wszystko co postrzegamy w tym świecie, dokonuje się za pomocą naszych pięciu cudownych zmysłów. Zmysły idealnie odbierają wzory jakie są rozrysowane w tym świecie. Są kluczami otwierającymi nam świat. Lecz nie jest to jedynie świat zewnętrzny. Odczuwanie poprzez pięć zmysłów odnosi się głównie do duszy, która w każdym momencie reaguje i przetwarza informacje niesione zmysłową falą. Dusza koncentruje na sobie wszystko, a więc każdy zapach, smak, dotyk, barwę, głos, obraz wzrokowy - dosłownie wszystko, co odbieramy na płaszczyźnie swojego wewnętrznego i zewnętrznego ciała: skóry, kości, krwi, miejsc bardzo wrażliwych - intymnych. To wszystko czuje dusza. Ale tymczasowo zrośnięta z fizycznym ciałem, troszkę zagubiła sama siebie. I wydaje się jej że ciało to ideał, który przetrwa czas Galaktyk. No nie.... Ciało jest widoczne,

dusza – nie. I już się pojawia mały zgrzyt. Dlaczego tak jest?! Odpowiedzi musimy szukać raz z nosem przy ziemi, raz głową w chmurach. Byłe się udało...

Zło nie śpi nigdy. Łatwo to zauważyć. Podobnie jak dobro. Dlatego trzeba być bardzo bystrym. Pracować nieustannie nad rozumem i uczuciem, by nigdy nie dochodziło pomiędzy dobrem a złem, do równowagi. Aby wrażliwość kultury zawsze w nas zwyciężała. Okazuje się, że bardziej idziemy za wielkim oszustem, zdrajcą, kłamcą, krwio pijcą, mordercą i pyszałkiem. Ten wielki wódz i wojownik – zło, nie odpuszcza. Bądźmy czujni. Często zło przejawia się przez pozorne dobro. Jedynie miłość i ostatecznie przebaczenie, umie sobie z tym poradzić. Dlatego Jezus to też zasugerował mówiąc: „miłujcie swoich nieprzyjaciół... miłuj bliźniego jak siebie samego... kto się nie zaprze samego siebie, nie wejdzie do Królestwa niebieskiego”. Trudna sprawa. Wymaga głębokich analiz świadomościowych i filozoficznych, rozpoznając sukcesywnie przyczyny i skutki egzystencji w tej postaci. To bardzo ważne.

Tak naprawdę, to niewiele masz do powiedzenia o życiu, a tym bardziej o jego zdarzeniach, obojętnie czy się na nie godzisz, czy nie. Rzeka płynie, a wirów w niej jest sporo, przy każdym nierównym dnie - szczególnie. Potrafisz wejść w tę samą wodę, gdzie wszystko kręci się wkoło tak samo. Powierzchniowa świadomość, chce nam zasugerować, że to my kreujemy życie. Kropelka wolności, nie widzi oceanu, choć jest w nim zatopiona. Trzeba być bardzo wysoko, by spojrzeć okiem orła na byt, i różne wybory w nim dokonywane. Kurka tego nie zobaczy, widzi za mały horyzont. Orzeł natomiast ogromne połacie, po widnokręgi... Ale czy i takie widzenie coś załatwia? Chyba jednak nie. Na ten czas, była by to zbyt wielka pycha świadomości... A droga do uwolnienia Boga w sobie, jest długa. Czasem życie jest destrukcyjne. Trzeba iść dalej, aż do zatracenia świadomości... w aktualnym kształcie jej postrzegania... Potem jest inna, cudowna, świadoma rzeczywistość. Żeby ją odkryć i odzyskać na nowo, trzeba za coś Boga przeprosić i nisko Mu się uklonić. On tego nie potrzebuje, ale nasza psychologia duszy, tak.

Diabli kosmiczni – jedno wiadomo, oni są tak samo dziećmi Boga, obdarzeni wolnym myśleniem, i wolnymi decyzjami. Obdarzone siłą do tworzenia pięknych światów wolności. Ale ta wolność, w przeciwieństwie do Boga, trochę nam zaszkodziła. Niestety. Nad wolnością jeszcze potrzebny jest rozsądek i piękno pojmowania. Bóg to ma, a my nie zawsze. Po ludzku można powiedzieć, że „Bóg sam do tego doszedł”, i nie popełnia najmniejszej niedoskonałości w swoim boskim życiu. Czy nas na to stać? Pewnie!!! Ale problemy jednak będą, ponieważ żyjemy, na osobiste życzenie, poza sferą Boga. Przekształcamy materię na własny rachunek, zdobywając dramatycznie zasilanie, dla przeżycia choćby jednego dnia. Ten świat w jakim obecnie przebywamy, nie jest światem Boga, ale jego dzieci, w tym i nas. Bóg stworzył nas doskonałych, lecz skorzystanie z wolności bez granic, wypchnęło nas w ateizm i walkę z Bogiem. Cały kosmos ma ten problem, jako alternatywa dla wiecznego Państwa Boga. Ten projekt, stworzenie światów nieudanych, Kościół nazywa grzechem pierworodnym.

Niech me niedobre „Ego” mknie, hen po skarby swe należne, na rumaku pięknym, ubranym dostojnie, aż u bram czarodziejki szczęścia uklęknie, i zmięknie... na wieki.

Czy nie powinno być tak? Upowszechnianie pozyskania energii ze źródeł odnawialnych (biomasa, geotermia, słońce, wiatr, woda). Maksymalna do poziomu Gminy a nawet Gospodarstwa Domowego. Dywersyfikacja procesu wytwarzania energii odnawialnej. Trzeba nad tym pracować. Już dawno te możliwości mogły być zrealizowane, ale brakło woli politycznej i ekonomicznej. Pomimo, iż wszystko było by o wiele tańsze. Ropa, to biznes „potworów”. Wszystko stoi przed nami otworem nadal. Przy zdrowym powietrzu, wodzie i jedzeniu, będziemy mniej cierpieć na tej malutkiej planecie.

Nie zwalczysz niczego, i niczego nie unicestwisz w sobie. Ani duszy, ani ciała, ani myśli, ani uczuć, ani form. Jedynie co możesz, to tylko się poddać życiu. Nic nie zrobisz, nic nie zniszczysz w sobie. Absolutnie. Możesz co najwyżej zamienić siebie i otoczenie na życie innego formatu. Ale źródło pozostanie nietknięte. Bóg o tym zdecydował. Jeśli zniszczysz ciało, odrodzi się ono w kolejnym wcieleniu. Tak będzie się działo do momentu, aż otrzymasz wieczne ciało, które w Niebie na ciebie już czeka od dawna. Nie tylko ciało, ale i prześliczne twoje osobiste pałace, które kiedyś opuściłeś, jak jakiś „wariat”. Na szczęście już to zauważyłeś. I zaczynasz do nich tęsknić.

Świat wizualny jest dziełem naukowców z różnych Galaktyk. A konkretnie – aniołów. Ponieważ są sprytniejsi i mądrzejsi od naszej ograniczoności, którą zresztą sami nam zaprojektowali w laboratoriach naukowych, jakie posiadają w różnych światach – świadomie zaprogramowali nam tajemnice i niewiedzę. Abyśmy służyli im przede wszystkim. Wszyscy kosmici, cywilizacje pozaziemskie - to ich produkt. Poza jednym, którego nie potrafili dokonać. Nie byli zdolni stworzyć duszy. Ona pozostała w oryginale. Reszta, czyli: Galaktyki, i ta cała gra w miłość i nienawiść – to dzieło, w gruncie rzeczy niezamierzone, dokonane przez aniołów, którzy wyszli jakby niechcąc z Nieba. Głowa do góry! Nie jest aż tak źle. Damy radę... Wydobędziemy się z tego zakłętą kręgu braku przyjemności i szczęścia. Najlepiej w tym temacie posłuchać Jezusa, który zachęca do sprzeciwiania się, i zdobywania wiedzy na temat oryginalnego życia. Proponuje zarazem modlitwę sercem do naszych prawdziwych Rodziców, która zawsze może pomóc i skłonić Boga do pomocy nam, w odzyskaniu blasku naszego życia. Czyli – zbawienia nas od nieustannego cierpienia i śmierci.

Największe korporacja na świecie, te co nami rządzą, wcale nie żyją w kapitalizmie, a w socjalizmie. Są w zмовie i nie konkurują absolutnie ze sobą. Demokracja i kapitalizm jest dla motłochu - niech się pożerają. I tak się dzieje. Wycięli wszystkie polskie firmy. Rząd przekupiony, media wykupione. Ot demokracja-manipulacja. Chyba trzeba poczekać na lepszy system oddolny.

Zobaczymy... Oby był to system miłości... „Socjalizm nie był złym systemem, wystarczyło go zmodyfikować” - słowa Ojca Pio.

Tęsknisz gdziekolwiek i za czymkolwiek, czyli za czymś, co przypomni ci radość i szczęście oryginalne. Dlatego lubisz wracać do miejsc myślą, tam gdzie ci było dobrze. Dusza wszystko może sobie odtworzyć. Szkoda, że tak ciężko nam przypomnieć sobie Niebo. Aż się płakać chce z tej tęsknoty...

Dobłą rzeczą jest rozwój i upowszechnianie nowoczesnych technologii elektronicznych: komputery, łączność telefoniczna i teleinformatyczna, rozwój zbiorowych systemów informacyjnych, nowych technik przekazywania informacji dla lepszego zorganizowania ducha w drodze do największego sukcesu ludzkości - do Nieba. Technika jest dziełem świadomości, czyli ducha. I powinna ona nas przybliżyć do Boga. I robi to, choć nie wszyscy jakoś to rozumieją. Technika w kosmosie jest konieczna, inaczej nasz poraniony duch od miliardów lat, też się nie będzie rozwijał prawidłowo. Ale pamiętajmy jednocześnie, że technika nie jest lekarstwem na wszystko. O nie!

Jeśli jesteś uparty nawet na 50 procent, to ciągle bronisz wyłącznie swojej racji. Sam powiedz, tak naprawdę, do czego są ci potrzebne racje? A jakbyś zebrał racje wszystkich, i je wypowiedział za jednym oddechem? Może to by była jakaś wielka racja? Zbliżona zaledwie do wiedzy, tajemnic...?

Harmonia polega między innymi na tym, by współfalać. To daje szczęście we wszystkim i wszystkim.

Każda dusza na ziemi potrzebuje fizyczności i duchowości. Trzeba umieć fruwać pod niebiosami i wbijać sobie kolce w stopy. Inaczej na razie się nie da. Niemożliwe jest w inny sposób na funkcjonowanie w tej rzeczywistości skomplikowanej. Trzeba zaliczać wszystko, prawie że jednocześnie. I to daje wartość dodaną do naszej oryginalnej osobowości, póki cechy istnieją. „W Niebie nie ma się cech stałych, płynność, przemienność, podziw” - słowa Ojca Pio.

Czarodziejskie słowa: smak, intymność, nieskończoność, piękno, ukojenie, poznanie. Takie sobie wyczarowują aspekty radości życia wszyscy z wyższych światów świadomości. Czarodzieje wchodzi umysłem coraz głębiej i głębiej, aż do zapomnienia bytów niższych. Trwa w ich sercu nieskończone zjednoczenie, emanujące za każdą próbą poszukiwań smaku, innym profilem odbioru, innym poziomem świadomości. Wciąż nowe odkrywają krainy radości i atrakcji. Autostrady czasu otwierają przed nimi nowe rozkoszne bajki, polegające na odczuciach i zachwytach. Spotykają się na nich jedynie przeznaczeni do takich podróży, przeznaczeni poprzez

akceptacje nowych czarów. Tam przeżywa się indywidualnie, ale rozkosz płynie poprzez odczuwanie z świadomością innych. Bajkowi szaleńcy zdobywają wszystko czego zapragną, bo mają odwagę wychodzić poza utarte szlaki i sięgać po nieznanne.

Dusze są żeńskie i męskie, a ciało ich piękne, otoczone zmysłami szczęścia. Dlatego stale mamy pragnienia przypodobania się „przeciwieństwu” mistycznemu. Podobnie jest na ziemi. Każdy chce się drugiemu przypodobać i pokazać swoje najpiękniejsze walory. Cieleśne (moda, kształty); uczuciowe (przywiązanie i obdarowywanie miodem serca); intelektualnie (bystrość i przenikliwość umysłu). Przypodobać się Bogu właściwie to samo oznacza. Mężcy i żeńscy Aniołowie w Niebie, co dzień chodzą w innych strojach... by być cały czas atrakcyjnymi i pożądanymi. Nie jest to nic gorszego, przeciwnie. W miłości i pięknie, tam przecież grzech nie istnieje! Wszyscy tam, na duchowych planetach, posiadają baseny i wspaniałe Pałace. Za darmo! I podróżują, jeśli chcą, po krainach całego Nieba, licząc na atrakcje i bajkowe przygody. Na ziemi, jest już coś z Nieba... Ale tylko w tysięcznych procenta... Warto sobie przypomnieć Niebo, któreśmy niepotrzebnie kiedyś opuścili, dając się wkręcić w pyszną niezależność od Boga. Warto sobie przypomnieć Niebo, by już bez powątpiewań - do niego żarliwie dążyć... Każdemu, bez różnicy, to się opłaca... „czy w Niebie jest płęć? Tak. - odpowiedział mi Ojciec Pio. Ale z drugiej strony, dopowiedział, że stałych cech się nie posiada. Więc wolność kształtów i piękna wszelkiego, jest absolutna.

Jezu, jak na Ciebie patrzę, to tylko płaczę..., bo nie mogę pojąć głębi Twojej Miłości... Czego sobie życzysz Królewiczu... Moich wizji i tęsknot...? Powiedz tylko słowo, a otoczę Cię wszystkimi wdziękami... które będą naszą skrytą, słodką, niebiańską tajemnicą.

Dualizm, dwoistość, troistość... pełnia - jest cudowna. Fantazje są naturą duszy. W Niebie wszyscy posiadają uczucia i pragnienia, jak tu. Bo „ziemia jest przedsionkiem Nieba” – (słowa Ojca Pio), pomimo, że cierpimy i umieramy. Hinduizm zepsuł strasznie dużo, a buddyzm jeszcze więcej. Chrześcijaństwo im nie ustępuje w błędach. „Mistrzowie” namieszali w książkach. Teraz to trzeba ponaprawiać wszystko. Wprowadzili ludzi w błąd... pobłądzili tak, jak „Lenin, czy Breżniew, Marks, Engels, i inni... , którzy Nieba długo jeszcze nie zobaczą” – słowa Ojca Pio. Religie zakłamanie. Pobłądziły nieprawdopodobnie. Jezus, z wszystkich, najwięcej powiedział o Niebie i Miłości... Pokazał na czym też ona polega... Miłość serca bez ego. Tego uczył. Jezus to najcudowniejszy brat ludzi, jakiego nie było od setek tysięcy lat na tej planecie. Zbyt mało doceniany, a jednocześnie oskarżany. Ludzie nazwali Go grzechem, prostakiem, opilcem, pijakiem, żarłokiem, bo jadał i pił z grzesznikami i celnikami, itd. A On zeszedł prosto z Nieba, by mówić o Bogu i zbawieniu wszystkich. Chciał być z każdym na ty, po przyjacielsku, nikogo nie odrzucał, ani nie potępiał. Czasem upominał. Dużo opowiadał o przebaczeniu i powrocie do szczęścia.

Ten świat nie jest idealnym światem. Jezus o sobie powiedział, że nie pochodzi z tego świata, ale z Nieba. Podobnie zresztą jak my. Kiedyś tak było. Lecz umocowaliśmy się tak mocno we

wszechświecie, że bez niego już prawie nie potrafimy żyć, nawet za cenę śmierci. Jezus odwraca tę świadomość. Proponuje powrócić do oryginalnego świata, do Nieba.

Takie jest tu życie – wszystko jest zachwytem i wszystko jednocześnie cię boli. Wszystkiego ci się chce, ale prawie nic nie możesz. Kochać ci się chce, modlić ci się chce. Czasem nawet nie chcesz tego, co się chce, bo czujesz, że dostaniesz kopa w „tyłek”. I to ma być komfort? Postęp? Mam się czegoś uczyć? Bzdura! Nic nam się nie trzeba uczyć! Zgaszono nasze dusze, i zapomnieliśmy kim byliśmy w oryginale. Cała ta nauka to pomyłka, manipulacja naszą świadomością. Skoro musimy się uczyć, to się uczmy, ale wystarczy sobie przypomnieć wszystko, jak jest, i jak być powinno. Mamy to w zasięgu naszych możliwości... Radość i cierpienie w tym poznaniu pomaga. „Tu mnie siecz, tu mnie pal, byłem w przyszłości zdobył Raj” - słowa Ojca Pio.

Jesteśmy zwolennikami systemu starzenia się, chorób i śmierci. Fakt. Dlatego się tu rodzimy. Każdy sam decyduje (choć nie zawsze), jakie wcielenie przyjmie i na której planecie w kosmosie. W większej części jesteśmy oszukiwani przez potężnych Władców Wszechświata, Federacji kosmicznych - alternatywnego Nieba. Jezus nie raz wspominał, jakie „Władze” rządzą kosmosem. Szatan - kusiciel, książę ciemności (warto podkreślić słowo „Książę”) - więc nie byle kto, wspaniały, idealista, nowator, modernista systemów gwiazdnych, i naukowiec atomowo – fotonowy. Nic mu do dziś nie umknie z materii, ponieważ on ją projektował, i całą naturę jaką widzimy oczami, kwiatki zwierzęta, nasze ciała, itd... Jego podlegli naukowcy, inżynierowie genetyczni..., razem z Nim to czynią, a po części i my. Ale nikły to już procent. Ten ktoś.. pragnie do dziś być Bogiem (w wierzeniach judeochrześcijańskich główny duch zła we wszechświecie). Upadłe dzieci Boga, oczywiście nawrócą się – słowa Ojca Pio. Oby jak najszybciej. Ale potrwa to jeszcze wiele miliardów lat. „Bóg ma dużo czasu. Czeka. Długo nie będzie jeszcze końca świata” - słowa Ojca Pio.

„Niektóre dzieci Boga, jednak zostaną unicestwieni przez Boga” – słowa Ojca Pio. Ich świadomości zostaną rozproszone. Dlaczego? Ponieważ nie dają nigdy innym spokoju, i dręczą inne dusze, zmuszając je intelektualnie do wcielania się w kosmos - ich prywatne niebo - „atrakcyjny” kołchoz pracy i cierpienia. Nie odpuszczą nigdy, dlatego ci ostatecznie zostaną rozmontowani. Ale jest ich naprawdę zaledwie garstka we wszechświatach. Reszta się wyzwoli i powróci do Nieba Oryginalnego. Pełnego cudownych wszechświatów, po których będziemy mogli podróżować, poznawać je przez całą wieczność. I prawdziwie kochać się w nich.

Chore pomysły władców Galaktyk na życie, od milionów lat na tej planecie są takie, oto one: Nasze obecne psyche, świadomość i ciało, zostało utworzone przez nich w ten sposób, aby nigdy nie uczestniczyło w Królestwie Niebiańskim, (św. Paweł też to zauważył mówiąc: "bracia, ciało i krew [sarks kai haima] nie mogą osiąść królestwa Bożego"). Tak to zaprojektowali, aby wymazać nam pamięć o świecie Oryginalnym, harmonijnym i wiecznym. W zamian tego, mamy się kształcić

i uczyć tego świata. Czyli, penetrować w całej skali ich fałszywy, choć konkretny byt. Mamy zajmować się wszystkim, tylko nie wiecznym, oryginalnym życiem. W nasze psyche włączono chłonność i nudę, abyśmy byli czynni i zawsze coś robili. Nawet zaprojektowali nam poczucie sztuki i piękna, ale piękna wyłącznie z tego świata (niektórzy już wychodzą poza ten świat). A w rozmnażanie się, użyto największego podstępu – przyjemności seksualnej. Możemy mieć piękne idee, filozofię, być turbo religijni, lecz i tak wszystko jest ich sprytnym dziełem. Nie zabraniają się modlić, wierzyć w Boga, bogów, śpiewać godzinki, odmawiać różaniec, przystępować do komunii świętej, być kapłanem, mnichem, szamanem, naukowcem, robotnikiem, itd... Jednakże jest to droga, ciemna, bez światła Boga, zawężona do jedzenia, przemiany materii w wyższą energię, bioelektryczno-chemiczną, no i zawężona do ciężkiej pracy i prokreacji. Oni wiedzą co robią, by nas utrzymywać w kontroli, byśmy nigdy nie poznali prawdy, taką, jaka ona jest. Kto umie się z tego wyrwać – znaczy, że to zrozumiał i podąża sercem w dobrym kierunku, wiecznym kierunkiem. Zauważmy, każde życie kończy się tu śmiercią. Dlaczego to tak się dzieje, kto za tym stoi? No, chyba nie Bóg! Raczej bogowie Galaktyk. Jezus właśnie po to przybył z Nieba, w ten kosmos, jako nasz brat, na różne planety, między innymi i na naszą, aby o tym mówić, gdzie jest Dom Ojca, bo zapomnieliśmy o nim. Cierpienie, ani radość nie uspokajają naszej duszy. Potrzeba nam szerszego zbawienia.

Cywilizacje z kosmosu, które nas utworzyły jako psyche i materię cielesną, nasze DNA, sztuczną pamięć związaną z komórkami, (fatalna imitacja duszy) jednej rzeczy nie potrafią zdekodować w nas, - duszy od Boga, aby potem ją zamienić na swój służalczy, bałwochwalczy produkt inżynierski - pseudo duszę, a chcieli by bardzo. Niestety nie potrafią rozkodować naszej duszy, którą zaprojektował Bóg. I przez to kosmici, dawni Aniołowie z Nieba Oryginalnego, nas nienawidzą, ponieważ dajemy im opór ducha. Ciało nam zniszczą, to oczywiste, bo jak widać - umieramy. Ale dusza jest nietykalna. Zdekodować ją potrafi tylko jej Stwórca.

Wszyscy jesteśmy ukochanymi dziećmi Boga, obdarzonymi całkowitą wolnością decyzji i działania. Lecz uciekinierzy z Nieba, korzystając z tej wolności, upierają się, i nadal walczą swą świadomością z Bogiem. Mają fałszywie wypracowaną idee być ponad Niego. Dlatego ich niebo, ich królestwa się rozsypują i kłócą ze sobą. Jezus o tym wspominał: "Kaźde królestwo wewnętrznie skłócone pustoszeje i dom na dom się wali". Sprawa jest denerwująca, bo sami w tym kiedyś uczestniczyliśmy, ale zrezygnowaliśmy, podobnie jak św. Franciszek z Asyżu, który odrzucił bogactwa swojego ojca. Tak i my, opuściliśmy to grono krągnących naukowców kosmosu – aniołów. Znienawidzili nas przez to, bo im już nie wtórujemy.

Wielcy naukowcy kosmosu, władcy swoich nieb, dumni z siebie, - naszych decyzji i wolnej woli, nie potrafią zniszczyć, z tego powodu ośmieszają nas i wyklinają, wyrzucają na różne planety kołchoźnicze, takie jak ziemia i nawet gorsze. „Ziemia i to kołchoz pracy”. A jednocześnie, „ziemia to przedsiónek Nieba Prawdziwego” - słowa Ojca Pio.

Zatem, nikt naszej duszy od Boga, nie jest w stanie rozproszyć. Nikt nie jest w stanie jej zniszczyć, poza Bogiem, bo On zna wszystkie klucze i hasła, wszelkie algorytmy i moce naszej duszy, – świadomości. Jedynie co potrafią, to przydusić do maksimum i spowodować utratę jej blasku, kompetencji. A robią to, „kocami” atomów, fotonów, neuronów, białkiem i węglem, i całą tablicą Mendelejewa, zepsutych pierwiastków, wszelką tajemnicą i niewiedzą o życiu. Czy w takiej trudnej sytuacji, ktoś może powiedzieć, że widzi Boga? Nie ma ani jednej osoby we wszystkich Galaktykach, aby mogły to potwierdzić. Więc, co się dzieje?! Świadoma zasłona! Ale to nie tylko nasza wina. Wina zespołowa. Otrząśniemy się z tego w pojedynkę i razem, we wszystkich czasach nam dostępnych... I już to robimy. Jezus z Maryją, wspaniali aniołowie z Nieba, (nie tylko oni) nam bardzo w tym pomagają. Najmniejsza wiara w Nich – już nam bardzo dużo daje, odpowiednio nastraja duszę. Kościół na razie jeszcze jest na to zamknięty. Ale otworzy się, kiedy zagłębnie do swoich archiwalnych bibliotek watykańskich. Przysporzy mu to wielkiej chwały. „w Kościele zamknęli drzwi wiedzy kluczem. Sami nie wchodzą i innym nie pozwalają” - słowa Ojca Pio.

Boże, pomimo iż dzisiaj jestem na zewnątrz jeszcze Twojego Nieba, to i tak jestem już wewnątrz, w swej nadziei i możliwości wpatrywania się w Niego, poza tymi światami. Patrę w to Niebo wzrokiem nadziei i wyobraźni. Czekam, aż się doczekam...

Miłość na pierwszym miejscu cierpliwa jest... Ale, co to znaczy cierpliwość? Skoro nas nosi bez końca? W tym szaleństwie, z tego wynika, też trzeba troszkę cierpliwości. Tak jest lepiej i spokojniej.

Życie w Niebie jest tak piękne... Porównując przeciwnościami siły odczuć, mogło by to zabrzmieć: jest tak silne i piękne, jak nieprzyjemny bywa bezwarunkowy odruch wymiotny. Wyłącznie przenośnia - potencjał skrajności porównań..., dla lepszego uświadomienia sobie różnicy. Powiedziałbym - życie w Galaktykach, są tymi odruchami wymiotnymi... Ale niektórzy uważają, że to raj. I już poważnej dyskusji nie ma. Może jednak spokojnie przekonujemy o wyborowej grze kosmicznej, którą trzeba zrozumieć, podobnie jak Boga, który był przeciwnikiem takiego koszmarnego, pełnego cierpienia i dylematów, kosmosu. Bóg załamał ręce, kiedy jego wolne dzieci zmajstrowały sobie własne komforty kosmiczne. Teraz problem, aby zrozumiały z czego zrezygnowały. Miały wszystko, jak u ludzi, a jednak poszły inną drogą. Kiedyś po wielkich cierpieniach, jakie sobie zadają, powrócą. Bo i tak nie mają innej alternatywy.

A Twa dusza, mej duszy słońcem okrywa plażę przyjemności, i podziwy tysiące promieni jasnych wznosi ponad me westchnienia... Jakżem szczęśliwy na wyspie mego uniesienia.

Gdyby nie było miłości w Niebie – wszyscy by powariowali i zachorowali „psychicznie”. A na ziemi nie jest podobnie? Coś tu jest jednak z tego Nieba. Brakuje tylko wieczności... Ale, co mi tam z Waszego Królowania w Niebie?! Na ziemi, w moich potrzebach - to wielka niewiadoma!!! Wy się bawicie jako zbawieni, a mnie kula w głowę. Cierpię i męczę się. Nawet oddychanie jest mym uwarunkowaniem. To co ja mam myśleć? Dobrze, że nie słyszę bicia swego serca w uszach - to byłby dopiero horror. Uczę się, tęsknię i nic nie wychodzi z tego, co powinno wyjść. System bytu zawodzi? Wszystko wskazuje na to, że tak. Ale kto nas tak urządził?. Ty Boże? Nie wierzę! Musiał być ktoś inny... Może Twoje dzieci tak pomajsterkowały w genach? Kto to wie...? Intuicja podpowiada mi, że to Twoje dzieci przesadziły. Mam nadzieje, że jest chyba ktoś, kto to jednak ogarnia w całości... Wiem, to Ty – mój Rodzicu Odwieczny. Ty to wiesz! Lecz milczysz, jak kamień przy drodze. Kiedy w końcu jawnie do nas przemówisz? Nie sądzę byś to zrobił szybko. Jesteś zbyt mądry. Więc pozostaje mi, jak zwykle – cierpliwie czekać...

„Nie ma przypadków, jest wolna wola” – słowa Ojca Pio. Według mnie ta gra na woli jest gra nieco rozplanowana, aby iść mimo wszystko do przodu, pomagając jeden drugiemu, i jeden drugiego miłując, na ile to się widzi, i na ile jest to możliwe. A jak niemożliwe jest kochanie z bliska, to na odległość, bez słów w stronę zainteresowanego. Zgodą i dialogiem zawsze zainteresowany jest Bóg, bo kocha swoje dzieci w kosmosie, nawet te bardzo złe. Wszystkim dał szansę zweryfikowania swojej wolnej woli, i podjęcia dobrych zbawiennych decyzji. Jak wiemy, wolna wola może potępić i zbawić.

Czasem i paralytyka trzeba „kopnąć”, aby coś zrozumiał... - słowa Ojca Pio.

Zdaje sobie sprawę, że mało kto w ten sposób postrzega świat. Ale uważam, iż niebawem wyjdzie szydło z worka i wielu odejdzie od wpływów zakamuflowanych tajemnic i intelektualnej, kombinatorskiej pychy. Przystaniemy im schlebiać i ufać ślepo. A robi to praktycznie cała cywilizacja. Każdy jest w jakiś osobliwy sposób przesiąknięty tymi cechami. Wynalazki, kontrola, systemy ekonomiczne lub systemy podtrzymywania naszego prymitywnego życia w kosmosie, lub jego likwidowania, zamazywania istnienia w organicznych grobach na cmentarzu - to są te walory tonięcia duszy w materię. Czy jest z tego wyjście? Oczywiście! Ubrać własną duszę w wieczne ciało. Już tu można tego dokonać. Ale mimo to, te ciało fizyczne, wcześniej czy później, musi się rozbić na jony i atomy. Taki jest system w „niebie” ziemskim. Póki co, myślami wracajmy do Nieba, a wszystkie najpiękniejsze przygody szczęścia nam się spełnią. Nie mówię, że w tym ciele, ale przynajmniej w poczuciu tej wizji. A potem... to już... hulaj duszo, piekła nie ma... Wreszcie wolność idealna... Jezus właśnie to głosił.

Jedni mają taki koloryt duszy, inni, całkiem odmienny. W ten sposób nie ma sztampy, ani nudy. To dotyczy światów i poza światów. Każda świadomość, albo inaczej, każda dusza - ma inny kamyk szczęścia, inny stan widzenia. Umysł to zagadka dla większości umysłów. On pyta nawet o to „tu i

teraz”, więc powiedziałbym sprawa umysłu raczej otwarta, niżli zamknięta. Jest dużo do odkrycia w „tam i w teraz”, każdy sam decyduje czego oczekuje. Możliwości nie do ogarnięcia. I kto może nie lubić Boga, jak On tak fantastyczny? Tylko nie bądźmy wścibscy wobec Niego. Sprawy zła i cierpienia, – On w tym palców nie maczał. To kwestia naszej wolności woli i sumienia. Te przegniłe i rozsypujące się Galaktyki - to również nie Jego ręka, ale istot obdarzonych przez Niego całkowitą wolnością, które porobiły sobie na własną rękę swoje kurorty – nieba materialne, obok ideału mocy i pierwowzoru harmonii. Zrobili to już poza kurtyną. Wolność to wolność – bez ograniczeń. Bóg ma doskonałe sumienie i nie pozwala sobie na zło, gdyż pozbawiłby się ideału boskości. Bądźmy więc doskonali, jak On jest doskonały. Naśladujmy Jego moc w dobroci, opiekuńczości, humorze, spokoju i miłości, w szczęściu bez cierpienia. Każdemu się to opłaci, i jeszcze przejdzie w sferę życia wiecznego – jeśli oto będzie prosił i uparcie pragnął tego. Sprawa cały czas otwarta... Umysł wolny, dusza kochliwa. Na co więc czekać?

To dusza kocha. I dusza pragnie miłości. Ciało jest jej służącym, lecz częstokroć służącym, jako buntownik i „uparty osiołek” - słowa Ojca Pio. Miłość, owszem, tutaj, wyraża się częściowo przez ciało, a ono swoimi powiązaniem psychosomatycznymi – jak wiemy, bardzo wpływa na duszę. Na przykład kiedy ciało choruje, cierpi, to unika dotyku niesprawdzonego, ulega aurze pogody, smaku pożywienia, widokowi krwi, itd... Ciało ma tendencje zmęczenia, gaszenia duszy w jej uwielbieniu istnienia, czy uczucia wolnej miłości. Ciało lubi zaborczość i nieobiektywność. Jest to dziwna tajemnica zespolenia duszy z atomami materii. Ciało, prawie zawsze wygrywa, ale impuls wieczności w marzeniach szczęśliwych, wypływa wyłącznie z duszy, którą jedynie na razie wyczuwamy, a nie widzimy. Kiedyś to się zapewne zmieni. Tylko kiedy...?

Ponieważ nieszczerość przechytryła wszystkich w kosmosie - dlatego dominuje ona nawet w sprawach filozofii i religii - nie tylko w postępie technicznym czy kulturowym. Po dzisiejszy dzień ludzkość i pseudo święci z wszystkimi sprawami na tym świecie, odwołują się do Boga. Naprawdę to odwołują się do nieszczerości i filtru ego. Prawdziwy Bóg to zupełnie coś innego, i owszem można się do niego odwoływać, ale nie przez pryzmat bytu tego świata. Nie Bóg stworzył ten upadły świat. Zrobili go ludzie-aniołowie, co powychodzili kiedyś z Nieba prawdziwego, a teraz nie wiedzą co ze sobą zrobić, bo wszystko się wali i niszczeje. Tutaj wcale nie rządzi Kochający, Jedyne Bóg, ale przeciwnie, rządzi manipulacja - Jego dzieci. Bóg Najwyższy z tą kreacją świata, nie ma nic wspólnego. Ten świat można podporządkować prawdziwemu Bogu, przekierować go do źródła Miłości. Nie jest to proste. Ale i tak wulkany wybuchają, i auta się zderzają... Trudna ucieczka z tego czyścica... Wywracamy się. Kiedyś zeszedł przez Ojca Pio na rozmowę, Adam, ten niby pierwszy, biblijny. Powiedział, że już jemu podkładali ogromne kłody pod nogi. A ciało ludzkie nazwał windą, którą się wyjeżdża do Nieba.

Modlimy się, medytujemy i buntujemy jednocześnie, tylko dlatego, że nie rozumiemy życia do końca. Buntujesz się, bo nie rozumiesz. Buntujesz się, kiedy coś częściowo zrozumiesz. Buntujesz

się, kiedy osiągasz perfekcję w medytacji. Jednak... kiedyś, chyba, z tym buntem i modlitwą wokół siebie trzeba skończyć, bo inaczej znów wyjdiesz z Nieba. I ponownie poczujesz Go szukać. A miałeś Go w swych rękach, i puściłeś. Zmądrzej Aniele.... Bądź bardziej praktyczny. Nie daj się zagonić do kąta, gdzie będziesz miał poczucie: „dobrze żarłem, a zdechłem”. Nie daj się namówić na doświadczenia siebie..., ani doświadczenia mocy... ani doświadczenia pustki... ani doświadczenia biblijnego: „Jestem, Który Jestem”. Miłość nieświadoma, że jest miłością, mówiąca ... Kocham... nie wiedząc skąd ona się bierze.... Bez pytań i bez odpowiedzi. Bez Miłości – Miłość. Może dopiero wtedy, powtórnie nie wyjdiesz w świat..., który Ci się należy jak zawsze. Ale więcej rozsądku życzę w praktykowaniu siebie... To takie ulotne, piękne i zawodne... Wolność była i jest... kluczem do Nieba i trudności. Wolność znaczy świadomość... A świadomość obecnie, to nic innego jak szlifowanie pokory... dla zniszczenia niezadowolenia, jakie się zdarza w kosmosie. By się spotkać Oko w Oko, nie trzeba filozofii, ani wzniosłych idei. Nic nie potrzeba, patrzysz i widzisz, podziwiasz i uwielbiasz... bez zwracania uwagi na siebie... Trzeba być „wielkim szalonym, kochliwym romantykiem”, aby sobie to jakoś zgrabnie poukładać... by wszyscy byli zadowoleni... Aniołowie, hej... Kochajcie się kochajcie, ale mi też miłości dajcie... Trudne i łatwe jednocześnie...

Media, to tak naprawdę my sami. Jesteśmy medialni, stąd te maszty, telewizje, internety, medialne technologie. Problem nie leży w sprzęcie, ale w naszej percepcji i w niedoskonałym ego. Ciasny pogląd ego - jest przyczyną siermiężnej, a niby nowoczesnej wizji rzeczywistości. Niekoniecznie dobrej dla nas. Ego powinno być czyste i przejrzyste, nawilżone wiedzą i miłością - bez odprysków i wyprysków. Wówczas telewizje i gazety - staną się źródłem wody żywej, po której nie ma się pragnienia i niesmaku. Wciąż są to ideały. Ale warto próbować i zbliżać się do tegoż ideału. Ideał przynosi wyłącznie korzyść. Nawet wtedy, kiedy na początku buntujemy się przeciwko niemu. Na tym polega mądrość i konsekwencja medialnego ideału.

Me milczenie, to rój pieszczot ręką łagodnie prowadzony, śmiało w zaświaty, po Komnatach pięknych, nim lica Twe różowe... Me zranione serce tęskni i płacze... Krew płynie żwawo... Nie wiem co robię, na myśl o Tobie, Boże. Miłości kresu wyrazić niezdolnym. Jeny płakać rzewnie ostało mi dane, bo ucałować Twych dłoni, jeszcze zakazano...

Jezus - jako wolontariusz doskonały, udziela dość istotnych wywiadów na temat pochodzenia życia i jego przeznaczenia. TVN, niestety umywa się wobec Jego przekazów. Lecz TVP- Info już się zbliża od niedawna do zagadnień istoty bytu i honoru, w przeciwieństwie do Judeo-komuny, i upośledzonych wewnątrznie liberałów, co niewiele rozumieją z ideałów. Jednakowoż nie można potępiać nikogo, ale czekać na łagodne nawrócenie. Świat mediów niebem niestety nie pachnie. Ale tę tendencję można odwrócić. Od nas zależy czy stać nas na protest i jednocześnie - tolerancję. Czy stać nas na przebaczenie i miłosierdzie? Walkę i bunt. Na Miłość bezwarunkową? Czy stać nas na wyszlifowanie zębów historii, i niezdefiniowanej upartości niepokornej? Ten cyrk i wścibskość - należy potraktować łagodnie, z możliwością wyciszenia. Ażeby uprzejmie nie konfliktować

bardziej upartych, powinno się zrezygnować „pozornie” ze swoich racji. Byłby to naoczny cud, jakże matczyne, prawdziwy, serdeczny i dobrotliwy, szczerzy do łez... „Dziękuję ci za wszystkie bunty” - słowa Ojca Pio. Pewnie wielu z Was dziwi się, jak Ojciec Pio rozmawiał z nami. Raz mówił tak, a raz inaczej. Kto zdobył mądrość, zapewne zrozumie szczytną idee Ojca Pio, i cel do jakiego chce swoje duchowe dzieci doprowadzić.

Wolność to wolność, przekonanie nie ma granic. Ma znaczenie i go nie ma. Morale to subiektywizm. Przeciwnicy, to nasze ciała i dusze, słabo uformowane, ale kto to zrozumie? W ekstazie ludzkiej refleksji, raczej niedostępne. Trzeba sięgać wyżej. Dlatego św. Paweł rzekł: „a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą”.

Gdyby ludzie pozytywnie wykorzystali seks w drodze do Nieba, to każdy już by tam był. Ale robimy to trochę w oderwaniu od mistyki. I to błąd! Bo „seks, erotyka - rozpala duszę” (słowa Ojca Pio) autentycznie, prowadzi do bajki uczuć i łagodności. Bóg nie miał w planach ani zakonów, ani klasztorów, ani kościoła, ani celibatu. To wszystko wynikało z tego, bo uciekliśmy od Niego w przestrzeń Galaktyk, nie wiadomo gdzie, i po co. Dla kasy? Dla wyżywiania się na innych? Dla chwili przyjemności? Dla przekonań? Zgłupieliśmy jako ludzie w ciałach, i jako dawni Aniołowie wyprowadzeni z Nieba. Pora się dźwignąć z niedoskonałości i wykorzystać to życie w całości, jakkolwiek go rozumiemy w sumieniu - dla dobra swojego i ogólnego. Trzeba próbować żyć tak, jak jest w Niebie. A zwyciężymy zapaść naukową, mądrość i psychologię duszy, a ciało otaczające dusze, pokaże nam swoim wzrokiem zmysłów - prawdziwe Niebo. Całe spektrum szczęścia spełni się dopiero w Niebie. Teraz możemy jedynie tęsknić i nastrajać duszę ciałem, by niepodupała i nie zrezygnowała z rozkoszy oraz piękna, jakie ją czeka w prawdziwym Domu.

Czasem wystarczy sekunda, by zmienić swoje dochodzenia do przyjemności życia. Komunikacji ze światem należy używać wyłącznie we własnym „interesie”. Inaczej się nie da. Tu nie chodzi o egoizm klasyczny, ale o być albo nie być. Nie ważne, że inni mają swoje zdanie. Różnomyślenie jest królową Galaktyk. W Niebie tak samo. Ważna jest rozrywka, na wszystkich płaszczyznach szczęścia. Inaczej nie da się żyć i funkcjonować. Kupisz sobie komórkę dotykową, a kto o tym wie? I kto się z niej cieszy? Tylko Ty. Ale być dla innych - to też szczęście i błogość, jakiej trudno znaleźć w całym wszechświecie. Korzystaj z nadarzających się okazji do szczęścia, które podsyła ci Niebo na ziemi. Aby ci było romantycznie i mistycznie.

Gdybym miał odpowiedzieć skąd się wziął nasz świat i wszelkie w nim byty (jest to moja prywatna wiedza), odpowiedziałbym tak: ten świat, jaki postrzegamy obecnie, stworzyli zbuntowani aniołowie, którzy kiedyś opuścili Niebo doskonałe. My również do nich się zaliczamy, lecz zdegradowani - już jako ludzie słabi i niedoskonali. Zrobili to, bo tak chcieli, korzystając z wolności. A Bóg w wolność nie ingeruje, i trzyma się tej zasady. Wszyscy, którzy coś popsuli, sami muszą to naprawić, by im było lepiej. Jak się okazuje - trwa to bardzo długo. Historia

nieprawdopodobna, ale według mnie, prawdziwa. Wielu świętych, historyków, egzegetów, teologów, biblistów, pseudo mistyków - myliło się co do pochodzenia świata. Nie było im to dane wiedzieć. Napomknę, że z własnej winy nie poznali tej wielkiej tajemnicy istnienia. Skusili się na manipulację, a nie na prawdziwą wiedzę, cnotę i świętość. Ci, którzy to wiedzieli, to wiedzieli. Niektórych spalono a reszta milczała. Język za zębami. Nic przed papieża. I tak kwitła niewiedza przez wieki.

Nie obawiaj się jak wpadniesz w ekstazę przy muzyce i tańcu.... Nie tylko mądra myśl potrafi zmienić człowiekowi całe życie, ale namalowany obraz, zdjęcie, muzyka, piękna kobieta, mężczyzna, czy przytulny stary mądry człowiek...

Żeby rozpalić duszę, musisz używać różnych romantycznych sztuczek..., jak intensywne o niej myślenie... podobnie jest z ciałem - jej odpowiednikiem. Aby je rozpalić musisz pobudzać zmysły, inaczej nie dozna ono rozkoszy. Tu i tu trzeba namiętnego pobudzania, ruchu, uniesienia myśli i uczuć, wysiłku fizycznego, by na końcu w ekstazie, spotkały się razem i ciało i dusza, by stały się jednością w uniesieniu... Bóg, tak właśnie ma... a my jesteśmy Jego odbiciem...

Świat materialny, to ciekawa i czasem wykańczająca gra pomiędzy Bogiem a jego partnerami - Aniołami, których sobie sam wymyślił, gdyż istniejemy. Jako ciała jesteśmy wytworem „genetyki obcych, niepokornych aniołów” - bardzo wykształconych w tworzeniu światów i ich podtrzymywaniu, za wszelką cenę. A dusze nasze – iskry boskie? Jak zresztą i tamtych niepokornych naukowców-aniołów, również stworzył ten sam Bóg. Życie to gra i chodzi oto, by miłością jakąkolwiek... przywrócić blask naszej duszy. Technika, ani mistyfikacją - nie da się tego uczynić. Trzeba patrzeć na fenomen ducha z wszystkich stron jednocześnie. Ogarniać go, by zdecydowanie i na pewniaka, oszukiwać genetyków kosmosu - naszych przyjaciół, aniołów, którzy poddali się twórczości marniejącej i przemijającej. Nie ma innego sposobu: tylko miłością można ich oszukać i zwieść w pole..., a jednocześnie zachęcić do spuszczenia z tonu, ze swoich eksperymentów naukowych. Brak miłości, to znak, że oni jeszcze tu rządzą i trzymają ten świat dla siebie.

Nikt nie może powiedzieć, że jest oświecony, bo to już jest dalekie od oświecenia. Do Jezusa mówiono, że jest dobry, a On odpowiedział: tylko Bóg jest dobry.

Dziękuję Ci Boże za cierpienie, bo dopiero w jego obliczu widzę siebie prawdziwie nędznego i małego. A przeważnie kreuję się na bohatera i wszystkowiedzącego, zjednoczonego z Tobą w świetle, bo tak mi wygodniej. Ale ta moja postawa jest straszną pychą!

Jesteś słońcem odbitym, mimo to, możesz ogrzać wielu...

Jeszcze troszeczkę wina-życia, w tym kieliszeczku nam zostało. Zatańczmy wesoło... niech to będzie już ostatni taniec w tym nietrwałym, kosmicznym, schizofrenicznym niebie.

Nie wolno majstrować przy duszy za pomocą zła, nawet w imię religii, jak często robią to islamiści. Tłoczenie do ego niemoralnych myśli jest niczym innym, jak wywracaniem nieba na drugą stronę. Bogów ludzkich i kosmicznych jest cała masa wokół nas. Nie można im schlebiać, bo to są źli bogowie, którzy kuszą do podpalania spokoju i harmonii. Trzeba stawiać opór i upominać się o spokój, dobro i komfort współistnienia. Dlatego protesty sprzeciwu są słuszne i uzasadnione. Ale są dwa rodzaje protestów, jedne popierają złe prawa, drugie popierają dobre zmiany. My mamy stanąć po dobrej zmianie. Źli bogowie napisali złe prawa, dogmaty, trzeba je natychmiast pozmieniać, abyśmy nie wpadli w ich pułapkę i zniszczyli swoją duchową, osobistą oraz narodową tożsamość.

Hierarchia istnieje w kościele, w rodzinie, w państwie i u bogów materialnych - upadłych, złych. W kosmosie bardzo się ją negatywnie odczuwa. Ale tam w Niebie... sprawa hierarchii wygląda całkiem inaczej, „nie odczuwa się jej” - (słowa Ojca Pio), ponieważ doskonała miłość znosi wszelkie prawo. Panuje Miłość i zrozumienie. Jednakowoż, niektórzy aniołowie pozwolili sobie na tak wiele i powychodzili z tego Nieba, by stworzyć alternatywne niebo – kosmos, a tak naprawdę widzialne piekło praw kosmicznych, energetycznych i społecznych, pomimo przejawiającego się chwilami piękna, które potrafi oczarować i zmusić do ponownych narodzin w tym Wszechświecie. Lub na tyle „oczarować nim”, by zakończyć swój fałszywy cykl śmierci i narodzin.

Tak, musimy być sobą. Mamusie tak mają. Za dzieci oddałyby życie, nawet za niedobre dzieci. Trzeba być odpowiedzialnym za swoje gniazdo. Należy podziwiać ludzi, co bronią przed złem swoją rodzinę. Nieraz trzeba porzucić swoją karierę na rzecz rodziny, która potrzebuje pomocy i miłości. To jest piękne i szlachetne. Przeciwwstawne do Nowego Porządku Świata, który nadciąga. Tylko samozaparciem, wiarą w Boga i miłością bezgraniczną, możemy z nim wygrać.

Jeśli nawet spotka cię coś najgorszego - zawsze możesz powiedzieć, że to Bóg cię pogłaskał. Jednym słowem: zwał wszystko na Boga. On sobie z tym poradzi. A ty nie. Święci tak robili i dobrze na tym wychodzili. Oni nawet chcieli, aby spotykało ich nieszczęście, np. wżgarda, poniżenie, itd. Bo wtedy byli bliżej czystej pokory i szczerości.

Manipulacje niskiej ciemnej mocy, owszem, są największe na najwyższych poziomach naszego bytu. W ich oszukańcze procedury zaprzęga się słuch, wzrok, intelekt. I leci to w dół, aż do palców. Dlatego uważam, że odgadnięcie w sobie miłości jest najwspanialszym lekarstwem na kłamstwo i

wykorzystywanie. Miłość nie potrafi się do końca zmanipulować i wpaść w pustkę. Miłość prawdziwa, nigdy się nie podda. Przetrwaj wszelkie ataki. Miłość jest zbyt otwarta, delikatna, szlachetna, skora do przebaczenia, usprawiedliwienia. Jest szczerą, zapobiegawczą i wszystko umie przetworzyć na dobro. Stąd miłość, nigdy a to przenigdy, nie stanie się zagrożeniem czy manipulacją. Kto myśli inaczej jest w błędzie. Bo są i tacy co miłość uważają za złą. Najbliższy nam aspekt miłości to przede wszystkim kultura, piękno i tolerancja. Czy jest coś lepszego ponad miłość i otwartość, na jej kochane i ciepło? „Dlaczego miłość nie jest kochana!” - słowa św. Franciszka z Asyżu, którego Watykan nienawidzi, bo nie stosuje się do jego idei.

Najlepiej by było, według mnie, żeby Ewangelie były dziś napisane na nowo. Tylko pytanie, kto by to zrobił? Jezusa, fizycznie już nie ma. Pozostaje zatem męczyć się ze zrozumieniem starych ewangelii. Mam nadzieję, że Duch Prawdy, każdemu w kościele, pomoże zrozumieć tę mało praktyczną na dzisiejsze czasy, wiedzę. I dopomoże osiągnąć życie wieczne. A przecież w końcu o to wszystkim chodzi. Żyć wiecznie i szczęśliwie, w czystych światach, urządzonych pięknie przez nas, ale dzięki naszym Rodzicom – Bogu.

Po co jest Niebo? Dla przyjemności, radości....! Po co są światy stworzone na wzór Nieba? Dla przyjemności, radości....! Innych powodów, ja nie widzę. Długo już nad tym myślę, i nic lepszego nie wymyśliłem...

Dlaczego jest mało szczęścia na tym świecie? Bo bardziej aniołom – ludziom spodobała się rywalizacja, dominacja niż samo źródło wiecznej rozkoszy.

W Niebie jest, jak w najwytworniejszych komnatach Erotyki Mistycznej. Dlatego Jezus porównał Królestwo Niebieskie do Uczty Weselnej. Co oznacza w przekładzie duchowym, to samo.

Bóg daje się pogłaskać, jeśli wzbudzisz w sobie uczucie miłości. Możesz pogłaskać dziecko, kota, drzewo, żabę, kurę, świnkę, psa... mężczyznę, kobietę. Jeśli czujesz w sobie Stwórcę – głaszczesz Stwórcę. Ale to trzeba sobie w neuronach i atomach ciała poprzestawiać na świat mistycznej, kolorowej, najcudowniejszej bajki.

Jestem pewny, że Jezus będąc w tym świecie, zdążył wiele wyjaśnić, jak to jest z tą prawdą. Opowiadał o tym wielu ludziom. Biblia to odnotowała, mówiąc, że: „ksiąg na świecie by brakło, gdyby przyszło spisać to, o czym Jezus mówił”. To coś jednak znaczy. Ewangelie, są zaledwie zrebkiem tej wiedzy, częstokroć niespójnej, a na dzisiejsze czasy - bardzo archaicznej. A to co spisano, poddano filtracji w imię Boga.

Życie bywa trudne. Trzeba prędko się podnosić od zniechęceń, aby zdążyć się pocieszyć przed następną frustracją. Na osobiste życie lepiej jest patrzeć z innej Galaktyki. I mieć gdzieś to..., co się tu dzieje. Naturalnie, trzeba pomagać innym, pracować nad miłością, lecz ten obszar kosmosu lepiej sobie tak naprawdę odpuścić, jeśli zależy nam na życiu wiecznym. Trzeba z tej Galaktyki, i z wszystkich innych Galaktyk – uciekać szybko, jak się tylko da. Lecz to dotyczy tylko tych osób, które zrozumiały byt prawdziwy – wieczny, i byt ułomny, cechujący się nieustanną przemianą materii, powtarzający się cyklicznie niemal w nieskończoność, inspirujący do nieustającego cierpienia. Niebo dopiero przed nami.

W dążeniu do najwyższych idei egzystencji, najpierw trzeba przejść przez materializm i ateizm. Trwać to może bardzo długo, nawet miliony lat, dla każdego indywidualnego życia. Potem dopiero ewentualnie, jeśli spróbujemy szczerze poszukiwać, coś można wartościowego i odmiennego - odkryć. Inaczej się nie da. „Najpierw podstawówka, potem matura. Nie odwrotnie” - słowa Ojca Pio. Większość z nas wciąż pozostaje nadal na poziomie materializmu i ateizmu, czyli podstawówki. Dosadniej powiedziawszy - trwamy w powijkach rozpoznania prawdy o istocie życia. Więc nie ma się co dziwić, jak na naszym lokalnym i narodowym podwórku, ciężko jest niezwykle o subtelną wiedzę z zakresu wyższej sfery wiecznej egzystencji.

Dni się dłużą a lata przelatują, tak wielokroć to odczuwamy. A może jest czas impulsywny? Jak oddzielić czas od przestrzeni? Czy one są razem, czy osobno? Czas znika zanim go można pojąć. Znika zanim powiesz, teraz. Czas się rozpuszcza. W inteligencji czas nie istnieje. Jeśli coś przeżywasz, nie dzieje się to ani w przestrzeni ani w czasie, ale w wyobraźni wewnętrznej, duszy. Przestrzeń i czas jest chwilą, której nie rozumiesz, ale chcesz nią żyć. Czas to nazwa porządkująca logikę umysłu. Dla wyższej świadomości - on nie istnieje w ujęciu ludzkim.

W tym świecie, każdy rodzaj materii ożywionej czy nieożywionej, posiada skrawki inteligencji. Ale to nie oznacza, że posiada duszę. Dusza to całkowicie inny świat. Dusza nie potrzebuje inteligencji, myślenia. Inteligencja ograniczałaby miłość i pełnię szczęścia. Inteligencja jest skutkiem, a nie przyczyną. Lubimy inteligencję, i bijemy się o nią. Ale to nie o to chodzi w dążeniu do wiecznego życia. Zatem przyroda, zwierzęta i ludzie jako materia, posiadają inteligencję. Lecz duszę, taką jak posiada indywiduum - człowiek, od Boga. Świat zbudowany przez upadłych aniołów, z duszą ma poważne problemy. Gdyż nie umieli jej stworzyć. Tylko Bóg ma tę możliwość.

Przyroda jest dziełem aniołów, co powychodzili z Nieba, więc nie jest doskonała. Chcieli stworzyć duszę podobną sobie, nad tym pracowali, ale nie potrafili. Tylko Bóg jest w stanie stworzyć duszę. I potworzyli zwierzęta, różne ich mutacje, robaczki, które się nawzajem gryzą i zabijają. Stworzyli fatalny łańcuch pokarmowy, by jeden drugiego musiał zjadać. Można powiedzieć: same niewypały

z tą inteligencją. „To wszystko, co my widzimy, nie ma duszy. Dusze ma tylko człowiek” – słowa Ojca Pio. Reszta to czysta inteligencja pomieszana z wrażliwością myślenia i wrażliwością psyche, zachowując się całkiem podobnie jak ludzkie ciało i ludzkie psyche – ego. Owszem, cała ta przyroda może się przetransformować na wyższe istoty, nawet osiągnąć stan duszy, jeśli jej pomożemy. Jest tylko jedna metoda, by tak się stało - musimy pokochać świat, zwierzęta i wszystko, a Bóg na końcu sprawi, i przemianuje inteligencję, w duszę. Od nas to zależy, jak kochamy świat, zwierzęta, jak go uwielbiamy i przebóstwiamy. „Jeśli bardzo kochamy zwierzęta, zobaczymy je w Niebie” - słowa Ojca Pio.

Moim zdaniem wiedzy nie przybywa, wiedzę po prostu odkrywamy, uczymy się ją zdobywać. Jest ona niezmienna w oryginale wiecznego życia. W niebach prywatnych (wszechświat materialny) – owszem, cechuje się zmiennością, w zależności od czasu i przestrzeni, w zależności od percepcji pojmowania i otwarcia umysłu. W tych cywilizacjach kosmicznych, zmieniają się formy jej postrzegania i odkrywania. Lecz w Bogu, w Jego Niebiańskim świetle - wszystko jest kompletne i doskonałe. Jawna Pełnia. W świetle, w którym obecnie się znajdujemy, brakuje wszystkiego, brakuje i wiedzy. Musimy ją odkrywać, pomimo że już dawno jest odkryta. Pozostaje to kwestią jakości ciała. Ludzkie ciało niewiele rozumie.

Żyć we wnętrzu duszy kogoś choć przez chwilę, widzieć jej obrazy i przestrzenie - to rozkosz płynąca poprzez strumienie uwielbienia. Na tym polega między innymi dla nas Niebo. Jest to jeden z aspektów rozkoszy widzenia i czucia. Nie ma w tym żadnego zniechęcenia i wyparcia przez inną duszę. Przeciwnie. Ale na ziemi, są z tym bardzo poważne problemy. Ponieważ nie widzimy duszy.

Z wiarą w Boga mamy poważne problemy. Jedynie wiedza i przekaz od innych - uczy nas informacji o Nim. Sprawa przez miliardy lat tak się skomplikowała w kosmosie, dzięki cywilizacjom co wypierają Boga ze świadomości, lub szczątkową wiarą o Nim manipulują, iż doszło do tego, że zredukowano genetykę tak, aby niewiara lub iluzja była możliwa na całej przestrzeni. Zakaz widzenia, zakaz wiary, zakaz mówienia. To fakty empiryczne. Dobrowolnie nikt nie chce myśleć o Bogu, i to od dziecka. Propagowanie wiary w Boga o tym właśnie świadczy, że nic, a to nic o Nim nie wiemy. Poza tym, nikt Boga w kosmosie nie widział i nigdy nie zobaczy. Bo to nie Jego rewir, choć splodzone przez niego dzieci-dusze - w nim się niekomfortowo, i jakby przez przypadek naukowej nieinteligentnej „wyżymaczki” – znajdują.

Najbardziej naiwny to empiryk i praktyk materialistyczny, któremu brak szkiełka wizji rozumu, wegetatywnej logiki perfekcyjnego określania rzeczywistości, w najwyższym wymiarze uczuć i nadziei, w kosmicznej desperacji, utkanej z cierpienia i śmierci, podyktowanej warunkami jajeczka i spermy, urodzin warunkowych, uzależnień kosmicznej inteligencji upadłych aniołów. I to się nazywa Wszystko?

Ci, co wyszli kiedyś z Nieba, a my również do nich się zaliczamy, z wielkim zaangażowaniem wspieramy czy to emocjonalnie, naukowo, intelektualnie, artystycznie - ten niefortunny, genetyczny zakaz myślenia o Bogu. Bo wydaje nam się, że lepiej jest wyrzec się swoich Rodziców, by nam nie przeszkadzali w realizacji swoich planów, idei, szczęścia. Teraz pytanie: czy jednak powiodła się ta idea? Jak widać, raczej nie. Żyjemy na cmentarzysku (ziemia i cały kosmos) i nic nam się tak naprawdę nie udaje, pomimo wolności, inwencji, humoru i polotu. Często nawet słów nie możemy sobie przypomnieć. Wszyscy czujemy się dziwnie skrzywdzeni i niekompletni. „Żyjemy w powijakach” - słowa Ojca Pio. Nawet przyjemność seksualna trwa parę minut, a tak bardzo to lubimy. Można przypuszczać, iż ktoś tu pomieszał szyki, pomieszał życie, zamieszał w chemii, w atomach, fotonach, kwarkach, które niszczą nas i niszczą się same w sobie. Dla człowieka wydaje się, że atom jest wieczną energią. To poważne nadużycie nauki. Za krótko żyjemy, za krótko istnieje wszechświat, by to stwierdzić. A teoria to zaledwie ślepa wiara. Mamy zatem problemy z wiarą w atom, naukę i z wiarą w Boga. Kiedy osiągniemy pewność? Dopiero po drugiej stronie, kiedy kurtyna tajemnic opadnie. Czy aby dla wszystkich w zamian za jedno życie? O, nie! To trwa prawie w nieskończoność. Jeśli świadomie zrezygnujemy z własnej pychy - nastąpi to w miarę szybko.

Bóg nie kontroluje nikogo, absolutnie. Kontrolują nas dawcy, genetycy, wyblakli aniołowie, filozofowie, psycho-naukowcy, twórcy naszych ciał. Kontrolują choćby przez skład wody i skład powietrza. Nie wspomnę o gruczołach, punktach energetycznych ciała, o szyszynce, mózgu, o intelekcie, emocjach i innych zmysłach, krwi, różnych płynach ustrojowych, DNA, RNA itd.. Natchnienia, to już kontrola. Natchnienia dobre, lub złe. Oni to potrafią. A oprócz tego, Bóg poprzez dobrych aniołów, świętych, stara się nam pomagać. Gdyż wciąż pamięta, że zarówno dobrzy i źli, ci kontrolujący - to jego dzieci. Czeka na jednych i drugich, lecz ci bardziej naukowci, ci źli, nie dają się złamać, i nie odpuszczają. Tak jak prawie na siłę zmienia się u nas telewizje i TK, (dobra zmiana), tak Bóg czasem robi coś na siłę, wciela tu kogoś wartościowego, lub pozwoli na znaki, kościoły, kaplice, by przeciwstawić się temu kosmicznemu lewactwu i oszalałemu liberalizmowi. Ale Bóg i tak tu przegrywa w większej części. Gdyż szanuje wolność i prywatne nieba. Dlatego jest tak kochany przez wszystkich, nawet przez niewierzących. Ateiści kochają Go poprzez swoją wolność i możliwości. Nie zdając sobie z tego sprawy dlaczego są wolni, dlaczego myślą i dlaczego w ogóle są. Używają wolności - tym właśnie kochają Boga nieświadomie i bezgranicznie. Więc pytanie: kto bardziej kocha Boga, wierzący czy niewierzący....? Deklaracje nie są aż tak ważne. Jednakże, z doświadczeń wynika, iż korzystniej jest być świadomym, skąd i dokąd zmierzamy. Ale to lata doświadczeń, zmierzanie się z tajemnicami egzystencji.

Nawet w piosenkach śpiewają: „kocham nad życie całe”. Co to oznacza?! Czym ta miłość może być taka, że nawet życie swe jest w stanie poświęcić całe? Musi być wyjątkowo oddana, szlachetna, czysta i piękna.

Tak naprawdę, wszystko co jest rozdzielone, jest jednocześnie jednością. Inaczej by się rozpięchło w bezładzie i wędrowało bez logiki. Tak naprawdę, wszystko jest oczami, widzeniem. Widzenie słyszy, dotyka, przeżywa, cieszy się. Mówię o duszy. Dusza jest widzeniem i posiada wszystko w jednym punkcie, przez który odbiera istnienie. Najbliższym tego określeniem jest „widzenie”. Świat materialny (wzorowany na duchowym świecie) jest „oczami” - wszystko widzi, czuje, smakuje. Bez widzenia, nigdy nie można doświadczyć Nieba. Piękno jest przede wszystkim widzeniem i odczuwaniem. Dusza jest cudownym bytem, nawet jeśli jeszcze żyje w gęstej materii upadłego kosmosu. „Niebo trzeba przede wszystkim widzieć” - słowa Ojca Pio.

Skąd się wzięli aniołowie, demony, bogowie, kosmici, ludzie, przyroda i zwierzęta? Skąd się wziął wszechświat w takiej formie przemiany i patologii zabijania? A więc, jak już wielokrotnie o tym mówiłem, wszystkie te istoty, które istnieją w kosmosie, są to dzieci Boga, które powychodziły niegdyś z Nieba i pozakładały swoje osobiste nieba: Galaktyki, ziemie, planety na których dziś egzystują. I jak się okazuje, muszą teraz czekać na inne dzieci światłości, by zmańdrzeć i móc powrócić do Oryginalnego życia, poza ich kosmosami, gdyż w tych prywatnych niebach bardzo źle się dzieje. Swoje nieba tworzyli na podstawie pamięci i wyobraźni, jaką posiadali w pierwotnym życiu - Niebie. Oczywiście wzorowali się na wszechświecie duchowym, lecz nie potrafili odwzorować wieczności i piękna Nieba. Dlatego jest jak jest, - egoizm i walka o przyjemność, jakkolwiek ją rozumiemy, gdyż brakło potencjału, i perpetuum mobile dla wszystkiego, co zaprojektowali ci aniołowie, do których się sami zaliczamy. Na szczęście już nie boimy się tęsknić za prawdziwym Niebem. Kiedyś tych tęsknot nam zakazywano systemowo i duchowo. Jesteśmy już w dobrej sytuacji jako wieczne dusze. Wiemy, że nie jesteśmy tylko ciałem zewnętrznym. A to wielka wiedza.

Aniołowie tak Cię kochają intensywnie i namiętnie, nawet klękają przed Tobą - że czasem musisz z tego powodu przestać myśleć, modlić się, by z nimi przeistaczać się w czystą rozkosz. No tak, tak, bo jakby to wyglądało, kiedy jesteś z kimś, a Ty zajmujesz się czymś innym? Proste. Nawet po niebiańsku trzeba odlecieć w rozkosz bezmyślności, w trwanie uwielbienia.

Nie mogę nic wyrazić, zbyt bolesne naczynie czasu... ciemność światła ogarnęła rozum... Nic nie widać i nic nie słychać. Uczucie nie ma do czego przyłgnąć, co ogarniać... Świat mnie skomplikował, zagotował w ciemności mą duszę, odparował nadzieję... i co dalej, Panie!?

Nie czas potrzebny jest mi do życia, ale zapomnienie o nim...

Dramat dobra polega na próbie odczarowywania zła...

Filozofia patrzenia na aspekty twórcze duszy, - jakże wspaniała. Pomaga, ale nie jest to wszystko.

Tam, gdzie jest przejaw władzy, dominacji, wyższości np. kapłanów nad zwykłym człowiekiem - jest przejawem wyjątkowo upadłego anioła. Zresztą każdy to rozumie. Jezus stał się bratem dla każdego z nas. Tak i kapłani nie są niczym więcej, niż braćmi. I takimi zawsze powinni pozostać. Kapłani są ważni, gdyż pełnią zbawienne funkcje. Pomagają ludziom w pogłębianiu relacji duszy z Bogiem. Żadnej innej funkcji nie mają. Właściwie, jeśli zwykły człowiek czyni podobnie, nie posiadając wykształcenia teologicznego i święceń - też jest kapłanem/kapłanką. Warto sobie to uzmysłowić. „Kiedyś Ojciec Pio do mnie powiedział: Ty też jesteś kapłanem”. Więc i wszyscy, którzy mają parcie na Boga.

Według mnie, kościół powinien powrócić do średniowiecznego, mistycznego ducha. Mistyka, to przede wszystkim relacja duszy z Bogiem. A średniowiecze tym się cechowało. Kościół to nie tylko kapłani, papież, budynki świątynne. Kościół to droga do Boga, naszego Rodzica - ostatecznego celu wędrówki duszy po kosmosie. Kościół to żadna władza, czy wykreowany niesłusznie system hierarchii. Tam gdzie władza, jest pycha, a pycha, wiemy co oznacza i kto ją wspiera. A wspiera ją cały upadły kosmos z upadłymi aniołami, co tworzyli te dzieła sztuki – Galaktyki.

Bóg Ojciec-Mama nie jest Mamą władzy, polityki, czy religii. Jest po prostu dobrą, kochającą Istotą dla wszystkich stworzonych przez siebie istot doskonałych. Pragnie je mieć w Niebie, przy sobie. Jak wiemy część aniołów-nas, odeszła kiedyś z nieba (synonim Adama i Ewy). Od tej pory błąkamy się bez ładu i składu po całym wszechświecie materialnym, aż nas ktoś oświeci w czasie i przestrzeni, i zrozumiemy gdzie nasz prawdziwy Dom. Tak jak dziś tworzymy układy scalone, procesory, tak kiedyś my lub inni, tworzyli materialne układy systemów słonecznych, galaktyk, itd. Praktycznie dzieje się to do dziś. Lecz jako już kropeczki-ludzie, nie mamy wglądu do tych działań. Układ scalony a galaktyka - właściwie, to prawie to samo, tylko że Galaktyka jest wielkich rozmiarów. W Mikro i Makro, podstawą energetyczno-materialną, jest to samo. Kwestia przeróżnych ubrań, nakładek na jądra energii. W rezultacie - kształtów wizualnych w różnych systemach postrzegania naszej wewnętrznej i zewnętrznej świadomości. Bo każdy świat powstaje z świadomości.

Czy miłość to niepamięć o wszystkim? Na to wygląda... zatracenie... paraliż... bezwład...czasowa utrata świadomości ludzkiej... Tak mieli mistycy. Jan od Krzyża (XV w) nawet nie mógł sobie przypomnieć, jak się nazywa i gdzie mieszka. Mówi o tym w swoich dziełach... Taki się nasuwa wniosek: gdy się czujemy zbyt praktyczni i konkretni, to jakby brakuje nam coś z tych wspaniałych klimatów miłości. Nawet w pospolitym powiedzeniu słyszymy: „miłość ślepa jest”... .W tym stanie nic się nie liczy tylko zauroczenie, swego rodzaju ekstaza... Wszystko staje się nieważne, prócz tego

uniesienia duszy... a potem znów rzeczywistość upadłego nieba. Szkoda... Ale możemy to wszystko naprawić w tym życiu i po śmierci. Praca nad tym trwa cały czas. Jest wielu aniołów, dyplomatów i nawigatorów tej szczęśliwej idei. Obyśmy w nią weszli.

Powietrza nie widać, ale może zabić, jak każda inna rzecz. O niewidzialnych truciznach nie wspomnę. Podobnie jest z emocjami i pragnieniami, które są właściwie tożsame. Nie widać ich, mamy je w środku siebie, ale potrafią uderzyć na zewnątrz i przewrócić świat do góry nogami, podobnie jak czyni to huragan.

Jesteś igłą w stogu siana świata - miła duszyczko, najśłodsza na świecie... Nikt Cię nie znajdzie, za dużo tego siana tutaj jest... Kto Cię wygrzebie z tych milionów źdźbeł...? Daj się oszukać... pozwól... pokochaj ideał i mów niedorzeczności ze szczęścia... uwielbiaj niewiedzę... wiarę... Proszę... a staniesz się mądrą duszyczką... pełna dystansu do horyzontów zdarzeń.

W obecnej sytuacji agresywnej inteligencji, wydaje się, że bardziej ważna jest niewiedza niżli wiedza. Wiedza usztywnia, wypycha nas w ciasny gorset kształtów, koncepcji, teorii, liczb i pierwiastków. Powoduje prawie zawsze butę, pewność, arogancję i pychę. Niewiedza czyni Cię pokornym i uwielbiającym wszystkie możliwości rozkosznej niewiedzy i wszechwiedzy. Niewiedza jest lekka jak piórko. Wiedza nadaje ton powagi i przygniata do ziemi ekstrawagancją grawitacji i waluty. Czasem jakaś teoria, czy praktyka wiedzy - zadziała, ale już za chwilę zostaje obalona czymś nowocześniejszym. I pozostaje uroczo zabawna niewiedza. Pozostajesz cudownym dzieckiem pełnym niewiedzy, ale za to masz zabawę bez żadnych ograniczeń, jak maluch. A przecież tak naprawdę w życiu chodzi o zabawę, spontaniczne poznawanie, miłe uczucie poprzez podróż przez siebie do poza siebie. Zbawienie, inaczej znaczy – zabawianie się, jakkolwiek to rozumieć. W niebie - bez krzywdy. W nie-niebie-ziemi – różnie bywa. Być normalnym człowiekiem i dążącym jednocześnie do ideału, trzeba być bawiącym się beztrósko dzieckiem, na miarę wolności zmysłów i potrzeb duszy. Dlatego mówi się: „miarą miłości, jest miłość bez miary”, „jeśli się nie staniecie jako te dzieci, nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego”.

Zastanówmy się tak szczerze, widzą historie świata, różne cywilizacje - w jaki sposób się kończyły i co było tego przyczyną. Koniec cywilizacji zawsze skutkowało wzmożonym intelektem i wzrostem postępu. Zauważmy: nauka, technologia, nawet filozofia i religie, są wytworem niewiedzy o życiu. Do tego dochodzi spryt radzenia sobie w nawale owych problemów psycho-egzystencjalnych. Nauka i wiedza, źle skorelowana z potrzebami – wywołuje wyłącznie konflikty i wojny. Cokolwiek nauka odkryje i skonstruuje, niby dla naszej wygody, skazuje nas automatycznie na większe zatargi z rzeczywistością. Czy jest z tego wyjście? Mnie się wydaje, że raczej nie. Chwilowo, indywidualnie - zadziała, ale na dłuższą metę, staje się zagrożeniem, ponieważ „wszystko się tu psuje i niszczy” - słowa Ojca Pio. Nie tylko technologia, sztuka, ale nawet wiedza ulega korozji. Taki tu dziwny system bycia. Jezus czuł to doskonale, dlatego proponował szukać innego życia,

innego skarbu, gdzie rdza go nie niszczy i złodzieje nie ukradną.

Jak na razie, we wszystkich wymiarach wewnętrznych, zewnętrznych, słabo zorganizowanych, czyli w galaktykach, więc i na naszej ziemi – jest konkurencyjność oraz niezdrowa rywalizacja, w walce o energię, luksus i przetrwanie. Tak ten utopijny świat został stworzony przez „Prezesów Aniołów” - jako wyraz swojej dumy, mocy i inteligencji. Ale, jak widać zabawa w stworzycieli, źle się zakończyła. Jest gorzej niż źle. Cierpienie funkcjonuje wszędzie i na każdym kroku. W żadnym przypadku, ten świat nie został wytworzony przez Boga - warto to wiedzieć. „Bóg stworzył tylko Niebo i Aniołów, czyli wszystkie dusze anielskie” - słowa Ojca Pio. A że potem część odeszła z Nieba w światy swoich materialnych koncepcji – to już następuje inna kwestia, której podstawą była wolność i wpatwienie się w swoją piękną wielkość. Do stworzenia świata materialnego, owszem, użyto Boskiej mocy, w którą Bóg wyposażył wszystkie dusze anielskie, udzielając im swojej mocy, (my jesteśmy właśnie tymi aniołami, co poodchodziły w stronę dal...). Lecz jak widać po owocach – ewidentnie coś nie wypaliło. Nastąpił brak harmonii i nieustanna rywalizacja, dosłownie o wszystko. W tym świecie nie jest komfortowo. Trzeba przez niego jednak jakoś przejść, i marzyć pomimo niedogodności o wiecznym istnieniu. Pozostaje nam najlepsze narzędzie w tej sprawie – wiara w Boga (jakkolwiek ją pojmujemy) i czynienie dobra, które choć trochę przypomina i nakierowuje nas na wieczną radość. Zadanie przed nami dość karkołomne, gdyż programy ego nie pozwalają tęsknić o ideałach, czy cnotach miłości. Natura jest bezwzględna i zaborcza, nastawiona na życie przez zniszczenie - śmierć. Musimy ją pokonywać co dzień. Doskonalić się, a przynajmniej o tym myśleć. Stawiać opór największym naukowcom kosmosu – tak zwanym w katolicyzmie – szatanom, którzy zmyślnie nas uwięzili w zepsutej przez siebie, materii.

Wszelkie zmysły dające życie w tym świecie - zostaną zrehabilitowane i dodane do nich czarujące słońca boskiej romantyki i poezji. Zmysłom, na dzisiejszy czas materialny, brak jest trwałości doznań. Wiemy to z doświadczeń, choćby z rozkoszy seksualnej, czy smakowej, lub wzrokowej. Ciało brak wieczności, jak ziemi wody w czasie suszy. Jest pustka romantyczna, nie ma gry, wyzwolenia swoich uniesień do najwyższych krain rozkoszy.... Codziennosc ograniczeń bezwzględnych, warunkowych i bezwarunkowych - czyni nam spłaszczona najpiękniejszych potrzeb duszy, wyrażanych również po części zmysłami ciała. Wydaje się, choć niekoniecznie, że jedynie artyści czują ten buchający żar życia wewnętrznego... Każdy jednak powinien stawać się artystą Boga. Odczuwać w całym sobie Raj, na miarę poznawania i malowania swojego życia dobrem i miłością.

Jezus, objawił się jako światłość i oskarżył tamtego drugiego boga (anioła/ów) o to, że zwodzi ludzi. Służącym mu nazwał ich: „grobami pobielanymi”, itp. Jestem przekonany, że Jego idea będzie istniała do końca tej ziemi. Bo cóż innego można dać w zamian? Jezus mówił o Bogu miłującym, kochającym, że my wszyscy jesteśmy Jego dziećmi, że nas kocha, że każdemu

przygotował w Niebie pałace do zamieszkania. Co można piękniejszego powiedzieć? Zachęcał byśmy powrócili do Prawdziwego Boga. Nic dodać, nic ująć, co do takiego duchowego kościoła. Co może być lepszego? Nikt nie dał tak wielkiego przykładu miłości bliźniego, jak Jezus – założyciel tegoż przyjaznego, miłosnego i miłosiernego Ruchu społecznego. Wiadomo, manipulacji jest i było sporo, lecz Przykazania o Miłości Boga i bliźniego - przetrwały, pomimo iż w imię takich ideałów, kiedyś mordowano. Dzisiaj jest wielki postęp moralny w tej dziedzinie, i kościół nawołuje bardziej do pokoju niżli do wojen. Chyba to widzimy. Zgadza się, jednym ludziom świątynie są nadal potrzebne - innym już nie. Tym bardziej, że „Jezus nie wybudował ani jednej” - słowa Ojca Pio.

Z moich przemyśleń do chodzę do wniosku, że jedynie Miłość potrafi być dobra, i tylko ona jest źródłem szczęścia. Miłość jest „Słońcem-Duszą” naszej podstawy istnienia. Dlatego pragniemy jej, bo jest ona w nas najgłębszym, najczulszym i najwrażliwszym punktem. Z tego Punktu tworzone jest pachnidło życia, które zachwyca... Jezus do tego doszedł sam, i wypowiedział to w słowach: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Zatem...? poza Miłością raczej prawdy, nie ma. Wychodzi na to, że to właśnie Miłość jest Prawdą, malującą nam życie u podstaw, i na samym szczycie. Pozostaje jeszcze słowo: ”poznacie” a to oznacza czas i drogę do uszlachetniania tej miłości, z jakiegoś dziwnego powodu. Ale tak jest.... Na drodze, czasem powstaje pył i trochę przydusza oddech. A ponieważ Miłość potrafi być cierpliwa i łaskawa..., zniesie i trochę kurzu. W końcu się z niego otrząśnie i pozostanie już tylko błogość... Z różnych form Miłości, należy wszystkim życzyć bogactwa Miłości. Jest to obojętne, jaką ona formę obierze, żeby się wyrazić i zapachnieć w koło... wszystkie są dozwolone. Nasycone miłością, przestają być zwykłymi formami, i już nigdy nie skrzywdzą... Ale, w kosmosie upadłym, różnie może być z tą miłością. Dlatego trzeba sięgać po ideały, których w nauce, filozofii i kosmologii - trudno odnaleźć.

„Cywilizacji na tej planecie było już wiele w przeszłości, nawet były wyższe od naszej” - słowa Ojca Pio. Każda z nich choć totalnie błędziła w poszukiwaniach sensu i celu życia, to jednak coś się im udawało. Czcili różnych, wielkich duchów, bogów. W końcu wykreowali Jednego, Jedyne Boga. I tak stary, jak i Nowy Testament do tego Boga się odnosi. Tamte cywilizacje coś czuły, że właśnie może to być jeden. Ale chrześcijaństwo poszło dalej. Wykreowało oprócz Jednego Ojca, Dwójkę boską, a następnie Trójkę świętą. I na razie jest jak jest. Ale tak szczerze mówiąc to nikt nie wie, jaki jest Bóg, gdyż w kosmosie materialnym przez nikogo, i nigdy nie był widziany. Wszystko to przypuszczenia i antropomorfizmy. Szukanie Boga w sobie, owszem jest ciekawe, ale wolna wola ewidentnie nas od niego często oddziela. A znaleźć wolę Boga i żyć wedle niej, też nie jest najlepsze, bo czulibyśmy się więźniami czyjejś woli. I jest problem do rozwiązania. Jak odnaleźć swojego Rodzica... Zapewne Związki Miłości coś o tym wiedzą...

Nie ma ideałów, bo ideał wolność odbiera. Wolność jest ideałem, bez ideału. Każdy kto wolny - nie może być idealny. Dlatego niektórzy święci powiadają, że nawet w niebie mogą się zdarzyć

delikatne niesnaski. Trzeba się zatem w nieskończoność starać o doskonałość. Nie przeginać...

Jeśli komuś zależy na rozpoznaniu swojej egzystencji - najpierw „szaleje”. Potem dochodzi do wniosku, że same szaleństwa nie wystarczą, więc próbuje wyciszać się. W tym upatruje metodę. I zauważa, że spokój daje mu maks obrotów duchowych. Zaczyna czytać ciekawe książki, poszukuje w religiach, zwraca uwagę na swoje zmysły i rozpoznaje moc umysłu. Próbuje filozofii, konstruktywnego myślenia. Dobija się do nieograniczoności zjawisk. Zauważa moc ducha na każdym poziomie. Analizuje uczucie, czym ono jest. Roztrząsa radość skąd ona pochodzi i dlaczego w ogóle istnieje. Zaczynają mu wpadać niesamowite „natchnienia” i analizy. Zdziwiony ich pochodzeniem. Pojawiają się nietuzinkowe rozwiązania. Oczarowany sobą, swoimi możliwościami, zauważa iż potrafi myśleć całymi zbiorami zdarzeń i przemyśleń naraz. Co nastąpi dalej? Trudno powiedzieć. Myślę, że prawdziwi mistycy potrafią na to pytanie odpowiedzieć.